

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } a 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Rosja i Austria w sprawach bałkańskich.

Ogłoszony świeżo w organie urzędowym *Prawoziemnym Wiestniku* komunikat rządu rosyjskiego w sprawach bałkańskich jest nie tylko ciekawym dokumentem, ale i ważnym wypadkiem politycznym, stwierdza bowiem kategorycznie istnienie ułożonego w r. 1897 porozumienia w tych sprawach między Rosją i Austrią.

W komunikacie, o którym mowa, rząd rosyjski oświadcza wobec państw bałkańskich, Turcyi i wobec Europy, że, działając w porozumieniu z rządem austriacko-węgierskim, nie dopuści do zakłócenia pokoju na półwyspie bałkańskim i potępi wszelkie dążenia do zmiany stosunków, utrwalonych traktatem berlińskim.

Zarówno rządy państw bałkańskich, jak komitety rewolucyjne powinny wiedzieć, że nie mogą w tych dążeniach liczyć na poparcie zarówno Rosyi, jak Austrii, ani spekulować na rozdwojenie między temi mocarstwami. Postępując wbrew ich intencjom, ściągają na siebie represalia ze strony Turcyi.

Po tej groźbie komunikat rosyjski podaje zapewnienie, niweczące właściwie jej efekt, że chrześcijaństwo na półwyspie bałkańskim nie będą zdani na łaskę i niełaskę rządu tureckiego. O ile szanować będą traktaty międzynarodowe, mogą być pewni, że Rosja, a zapewne i Austria, będą ich chronić przed uciskiem i domagać się stanowczo zaprowadzenia porządku i sprawiedliwej administracji.

Jako „oswobodzicielka Słowian“ Rosja ma prawo i obowiązek przestrzedz rządy Serbii i Bułgaryi przed nierozważnymi krokami. Rosja stanowczo postanowiła przeszkodzić wszelkim komplikacjom na Bałkanie i znajduje w tem poparcie innych mocarstw, a szczególnie Austro-Węgier, które się przyłączyły do kroków rosyjskiego ambasadora u Porty. Wspólne dążenia zaprzyjaźnionych państw, które w utrzymaniu pokoju na Wschodzie najbardziej są interesowane, są następstwem porozumienia z roku 1897, a dobroczynny wpływ i istnienie tego porozumienia są możliwe tylko przy ścisłym zachowaniu podstawowych zasad, mianowicie niedopuszczenia jakiegokolwiek zmiany unormowanego traktatem porządku na półwyspie Bałkańskim.

Celem utrzymania pokoju, tak potrzebnego dla pomyślności chrześcijańskich ludów, wreszcie celem przestrzegania ogólnego pokoju, rząd rosyjski czuje się w obowiązku wypowiedzieć nadzieję, że rząd su-

tana wyda potrzebne zarządzenia dla stłumienia jakiegokolwiek gwałtów i uzna znaczenie przyjaznego przedstawienia ze strony Rosyi na korzyść chrześcijańskiej ludności w Macedonii. Jak najszybsze uspokojenie tej ludności byłoby najlepszym środkiem do zapobieżenia wszelkim niebezpiecznym zawiąziom.

Urzędowa i półurzędowa prasa austriacka z uznaniem podnosi lojalność noty rosyjskiej, zaznaczając, że poseł austriacko-węgierski w Konstantynopolu, baron Calice działał w ścisłym porozumieniu z posełem rosyjskim Zinowiewem w sprawie macedońskiej.

Co prawda, ta akcja wspólna nie bardzo się udała. Turcyja przyjęła skombinowany nacisk dyplomatyczny ze zwykłym spokojem i ściągnięciem obojętnością. W odpowiedzi wygotowała projekt reform, które, ma się rozumieć, nie wejdą w życie, a chociażby weszły — nikogoby nie zadowolniły. Prasa bułgarska, nawet przez rząd inspirowana, z urąganiem odrzuca te reformy.

Telegramy dzisiejsze półgębkiem stwierdzają, że akcja austriacko-rosyjska w Konstantynopolu zupełnie się nie udała. Jednocześnie gazety rosyjskie, które w sprawach polityki zagranicznej współdziałają zawsze z rządem, traktują komunikat jako wymierzony przede wszystkim przeciw Turcyi i zaznaczają, że jeżeli Turcyja nie posłucha Rosyi, to ta będzie musiała przystąpić do spełnienia swej historycznej misji za pomocą armii i floty. Moskiewskie słowiańskie towarzystwo dobroczynności za zezwoleniem rządu — bo w Rosyi bez zezwolenia rządu nie się nie dzieje — wzywa inne towarzystwa, mające charakter słowiański, między innemi półurzędowe towarzystwo Czerwonego Krzyża do utworzenia związku, któryby spieszył z pomocą Słowianom bałkańskim.

I dopiero na tem tle urzędowych oświadczeń i półurzędowych zabiegów nabiera szczególnego znaczenia wiadomość o zamierzonej podróży do Wiednia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych barona Lambsdorfa. Podróż ta ma na celu bliższe porozumienie się z hr. Gołuchowskim i to nie tylko w sprawie bałkańskiej, ale i z powodu położenia ekonomicznego, wytworzonego dla Austrii i Rosyi uchwaleniem taryfy celnej niemieckiej.

Trudno dziennikom, nie wtajemniczonym w *arcana* dyplomacji austriackiej, przesądzać, czy chodzi w danym wypadku o porozumienie się dwóch państw w sprawach konkretnych, w których zbiegają się, chociaż bynajmniej nie łączą się ich interesy, czy

też o związek trwalszy pomiędzy nimi, mniejsza o to pod jaką nazwą.

Otóż w tym drugim wypadku, a ponieważ i w pierwszym zapominać nie można, że interesy Rosyi i Austrii w sprawach bałkańskich są zasadniczo sprzeczne, jak również o tem, że wszelkie dotychczasowe kombinacje porozumiewania się i wspólnego działania w tych sprawach wychodziły zawsze w ostatecznym rezultacie na korzyść Rosyi, a na szkodę Austrii.

Niema żadnego uzasadnionego powodu przypuszczać, że teraz inaczej będzie, tembardziej, że w grze dyplomatycznej, która się bieżąco zaczyna, Rosja ma nie tylko lepsze karty, ale trzeba to przyznać — lepszego gracza.

Względy chwilowe mogą nakazywać porozumienie się, a nawet bliższe stosunki między dwoma państwami, których interesy polityki zagranicznej są ze sobą rozbieżne i zasadniczo sprzeczne. Bywają nawet przymierza nie tylko między naturalnymi sojusznikami, ale i między naturalnymi wrogami. Ale takie hazardowne kombinacje są możliwe jedynie dla państw spójnych i silnych, mających zdrowe poczucie interesu narodowego. Nikt chyba nie powie, że Austria jest takim państwem, dla niej więc wszelki podobny rodzaj hazard jest bardzo niebezpieczny. Dla niej najlepszą w polityce zagranicznej zasadą jest *quieta non movere* — nie poruszać, nie zmieniać tego układu stosunków między państwami, który odpowiada tradycyjnie ustalonym interesom monarchii i dynastji.

Nie oświadczyliśmy tej sprawy ze stanowiska interesów narodowych polskich, bo w danym wypadku prawdziwy żywotny interes polityki austriackiej jest z nimi w zgodzie. Osią orientacyjną tej polityki w sprawie wschodniej powinno być nie współdziałanie, ale współzawodnictwo z Rosją.

Lekcja psychologii.

Wiedeń, 15 grudnia.

(4.) Zdumiewającą jest energia, z jaką dr. Koerber usiłuje utrzymać się u władzy.

Wszystko mu się w ostatnich tygodniach nie powodziło. Rząd węgierski w osobie pana Szella odrzuca jego propozycje, odnoszące się do ugody węgierskiej. Jego „zasady językowe“ Cześć potępiła w czambuł. Uchwalenie taryfy celnej w parlamencie niemieckim obaliło jego plany, mające na oku bezterminowe odwołanie dyskusji nad autonomizacją

Z Wystawy obrazów.

I. Szkic, to bezsprzecznie najdobitniejszy, najbardziej bezpośredni wyraz talentu — ale tylko wtedy, jeśli się nim artysta szczerze, w zaufaniu przed sobą samym wypowiada, jeśli nie symuluje prostoty, nie przyrządza efektu.

Sztuka współczesnej epoki nadała szkicowi niezmienne rozległe przywileje i swobody, jakich ani w części nie zażywał dotąd. Ludzie nauczyli się patrzeć na rzeczy niewykończone zupełnie, tak, jak patrzono dawniej na obrazy opracowane w najdrobniejszych szczegółach, słowem, traktować szkice równie poważnie, jak skończone dzieła sztuki, a wreszcie widzieć w nich najczystszy przejaw indywidualności, twórczej duszy współczesnej. Publiczność nauczyła się wiele — zdaje nam się jednak, że artyści odczytali się więcej.

Bo tak, jak prawdą niezbitą jest fakt, że talent najswobodniej wyraża się w szkicu, tak samo nie ulega kwestji żadnej, iż łatwiej machnąć od ręki pysznie szczery, czy doskonale symulowany szkic, niż wymalować obraz znakomity.

Cały niemal modernizm, to panowanie szkicu, dążenie do osiągnięcia wrażenia nie tylko prostymi, ale możliwie — łatwymi środkami, lekceważenie rysunku — tej ortografii sztuki plastycznej — na korzyść doraźnego markowania wyrazu, zaniedbanie formy, na rzekomą ducha korzyść.

Swobody takie i przywileje, z których wiele artystów (Wyspiański, Maleczewski, Stanisławski, Ruszczyk) obroną ręką wychodzą, — stać się mogą i są już niejednokrotnie dla słabych i niedokształconych sił palątką fatalną. Eksperymentu technicznego bowiem, na które sobie wielcy panowie sztuki z pra-

wem pozwolić mogą — bałamuca nieraz tamtych doszczętnie.

Dobry szkic powstaje najczęściej wtedy, kiedy weń artysta żadnej ambicji nie wkłada, kiedy rzut pendzla, czy ołówka idzie od niechcenia za myślą, kiedy malarz, jak Słowacki w „Beniowskim“ nie tworzy nic, lecz przypomina... Naturalnie mowa tu o szkicach pamięciowych, nie zaś studyach z natury.

Większa część szkiców, które na wystawach oglądamy, powstaje jednak w sposób odmienny. Modna, nęcąca maniera pozwala artyście wykreślić się sianem z rysunku, do możliwych granic zadanie sobie uproszczyć — byle trochę elegancznej rutyny, trochę szykownej kaligrafii kresek — i powstają tzw. szkice, rzeczy preparowane z góry na efekt i — sprzedaż, albo poprostu: źle zaczęte obrazy.

Prawdziwych, najlepszych szkiców szukać należy po pracowniach, w zapomnieniu pod sofami, wśród pajęczyn za piecem, po zapyłonych tekach — co zaś idzie w ramach i za szkiełkiem na wystawę — najczęściej szkicem już nie jest, ale towarem. Obecna gwiazdkowa wystawa w Tow. Sztuk pięknych stanowi pod wielu względami wyjątek szczęśliwy.

Widzimy tam bowiem sporo rzeczy dobrych, a kilka niepospolicie nawet zajmujących.

Augustynowicza „biały chłopak“ cukierniczy, sączący w skupieniu likwor do kieliszka, matowany jest jak każda akwarela tego artysty doskonała.

Batowski nadesłał „Madonnę“ i „Szopkę“. W obu tych rzeczach odnaleźć można wszystkie charakterystyczne zalety: soczysty, ciepły, zajmujący koloryt i zwykłe wady ich twórcy: — rysunek figur rażąco nieraz wadliwy. Z dwu obecnie wystawionych prac, podoba nam się lepiej „Madonna“. Znać na tym szkicu wpływ starych Hiszpanów, których zlotem słowem przesiąknięty koloryt poznaje się z dale-

ka w galeryach, a który bardzo szczęśliwie odbił się na obrazku Batowskiego — wspomnieniem. Szkoda tylko, że znowu rażą tu błędy rysunkowe — za grubą szyją Madonny i dziecię Jezus malowane prawdopodobnie bez natury. W „Szopce“ brudnej i zimnej w tonie, zaledwo rozpoznaje się autora kolorystę, grupa kołędników natomiast, dobra w ruchu — stanowi może szkic przygotowywający do jakiejś większej, następnej pracy.

Bratkowski wystawił bogatą kolekcję dobrych, swojskich krajobrazów. Owikliński, zaś dał dwa tylko, ale nie byle jakie. Ta jego pieśń drzewna, zwyrodniała parosć wierzb, czy buka, to „Bóg wie co“, sterczące plastycznie na tle nieba z czubami drzew jesiennych na dalekim planie, jest bardzo realne a nie samowite zarazem, ma poprostu dziwaczny urok jakiegoś bajecznego pomysłu literackiego.

Doskonale mokra i zwierciadlana jest „Kaluża leśna“ tego samego artysty. Pejzaże letnie nadesłał również Daczyński. Znakomite wprost są trzy studya dzieci przez Dąbickiego. Niezrównana finezya techniki, plastyka, wrażliwość rysunku na typowe właściwości każdego szczegółu w dziecięcych główkach, nadają tym „szkicom“ prawdziwym wartość niezwykłą. Czuję, że artysta nie malował tego na pokaz, z myślą o wystawie, ale że mu się tak od ręki „zrobiło“ przepysznie. Z prawdziwym uznaniem patrzymy też na szlachetny profil „Chrystusa“, pędzla Dulebianki. Już to samo, że widz goździ się na pojęcie najtrudniejszej do odtworzenia głowy, starczy za słowa wszelkie, zwłaszcza oko zamknięte, zapadłe, śmiertelnie zmęczone, namalowane jest z dużym artyzmem.

Jak maluje prof. Fałat wiemy, że jest wirtuozem w manierze swoich akwreli, wiemy także — więc co tu o nim pisać więcej? Najświetniejszą

taryfą celną. W obozie niemieckim coraz jawniej podnosi głowę schyzma anti-koerberowska, pragnąca gabinetu parlamentarnego. Czesi okazują się głuchymi wobec wszystkich nawoływań i prowadzą dalej obstrukcję, która zaprzecza twierdzeniom Koerbera, jakoby on parlament uzdrowił i dowiódł iż Czechów nie potrzeba się obawiać. Nawet w Kole polskiem, dotychczas uległem i bez pretensyj jakichkolwiek świadczące, prezesowi ministrów usługi, budzi się opozycja, wynikająca z trzeźwiejszego poglądu na położenie polityczne. Nie brakuje głosów polskich, które chcą przedłożyć bezpośrednio koronie potrzebę porotetu do normalnych stosunków parlamentarnych, to jest utworzenia gabinetu parlamentarnego i stałej większości.

Dziesiątek ludzi na miejscu dr. Koerbera zniechęciłby się, machnął ręką i poprosił o dymisy. Niech inni dowiodą, że umieją lepiej robić, skoro tak utrzymują. Dr. Koerber ani myśli ustąpić. Żąda władzy, chce rządzenia są tak wielkie w tym małym, szczupłym człowieku, że budzą zainteresowanie nie tylko polityka, lecz również psychologa. Co za siła woli i wytrzymałość nerwów! Dla nas, Polaków, członków narodu, który zniechęca się łatwo i od wybuchu zapalnego przechodzi szybko do apatii, którego trudności odstraszają, który u swoich meżów stanu, czy nim będzie Adam Czartoryski, Aleksander Wielopolski, czy Kazimierz Badeni oglądał zawsze połowiczność woli i czynów w chwilach dziejowo decydujących — dla nas ta lekcja psychologii, jakiej teraz udziela dr. Koerber, jest nader pouczająca.

Należą do przeciwników politycznych dr. Koerbera, gdyż trzeba zwalczać ministra, który chce spotęgować hegemonię niemiecką w Austrii, opierając ją na trwałych fundamentach. Ale trzeba obserwować, czy ten minister nawet w chwili, gdy cały jego system rozpada się w gruzy, jeszcze z placu nie chce ustąpić i krwią zimną próbuje wszystkich środków, mogących go utrzymać na stanowisku.

Jeżeli zatem padnie, przed sobą samym, w własnym sumieniu będzie czystym, iż nie zaniedbał niczego, co umożliwiłoby mu dalszą władzę, czyli dalszą pracę nad urzeczywistnieniem ideałów i celów politycznych, jakie sobie postawił.

Z owego arsenału środków pierwszym jest przygotowanie opinii publicznej, iż powrót paragrafu czternastego nie kompromituje rządu. W tym duchu prasa półrządowa pracuje już od kilku dni, wzywając w ogół, że Czesi skompromitują parlament, ale nigdy rząd.

Drugim środkiem będzie podburzanie wyborców czeskich przeciwko posłom czeskim. Prześmak tej agitacji rządowej daje artykuł wstępny dzisiejszej *Montags-Revue*. Dobrze! — woła ten jawnie półrządowy tygodnik — niech Czesi zwalczają z pomocą obstrukcji ugodę z Węgrami i konwencję cukrową. W takim razie narażają na zatrącenie miliony, jakie banki i kasy czeskie umieściły w cukrowniach, w młynarstwie, w rozmaitych gałęziach przemysłu! Niech obstrukcyonują, a w takim razie pozbawia

z wszystkich prac obecnych jest „Krakowianka”. Wierzyć trudno, że ta niesłychana siła tonu dobita została zapomocą farb wodnych. Karton ten chwytła poprostu za oczy, „bierze” widza energią, życiem, wyrazem jest obok prac Dębickiego jednym z najlepszych szkiców na wystawie.

Krajobraz reprezentują dalej malarze: Gawlikowski, Kochanowski, Harasimowicz, Piotrowski i Reyzner. Najmniej udanym jest obraz pierwszego w tym szeregu: „Brzozy”. Chwila w dniu najzupełniej zagadkowa jak i ruch brzozy, które chyliły się niby wichurą gięte, na tle pogodnego, jasnego i zupełnie osobliwej, seledynowej barwie nieba. Kochanowski dał tylko jedno ze swoich drobnych, wytwornych płócien, podobne do okna, przez które widać prawdziwy, szeroki świat, pełen przestrzeni i melancholii — obrazek przypominający niektóre sonety młodej Polski, wdzięczne nastrojem, doskonałe formą, a w treści ubogie.

Ładne są brzozy przy pełni i rzeczka przez wieś płynąca — Reyznera. Pośród prac Piotrowskiego za najlepszy uważamy widok z Żółtkwi i ów prymitywny akwedukt wiejski. Prof. Rejchan dał typ górala i drugą akwarelę: śliczny kwiat rododendronu, prawdziwe cacko w swoim rodzaju.

Niewiaściami zupełnie na wystawie szkiców znalazły się misterne miniatury Prof. Rybkowskiego. Dobre typy żołnierskie dał Rozwadowski, zaś interesujące studia pejzażowe z Zaleszczyk, oraz kilka typów ludowych wystawił Sozański. Te szkice zwłaszcza, gdzie artysta notował sobie szero-ko plamami „architekturę” małego miasteczka są bez zarzutu. Kilka widoków z okolic Rymanowa i doskonałą partję drzew jesiennych z Zamku, nadesłał prof. Stefanowicz.

Pierwszy raz spotykamy na wystawie naszej nazwisko M. Schayerówny. Pastele jej ujmują odrazu brakiem pozy i pewnym niewieściem wdziękiem; widać, że młoda artystka nie tylko przyswoiła już sobie zręczną technikę ale posiada zdolność wrodzoną, własną, której zakresu na razie przesądzać

chleba tysiące i tysiące robotników czeskich. Różnie można ze stanowiska moralności sądzić o tej apelacji rządu niemieckiego do instynktów masy, o apelacji w imię głodu, lecz trzeba przyznać, że w praktyce taki odzew demagogiczny wyda bezwzględnie owoce, przez rząd dra Koerbera mile widziane. Czy przez rządy następne? — to inna kwestya!

Trzecią strzałą w kolezanie są rozmaite pogłoski o losie Izby poselskiej na przyszłość. Zaczęło się od pogłosek o zamknięciu sesji. Puściła je w świat *Neue Freie Presse* i puściła w świat *Bohemia* praska. Tę okoliczność objaśnia fakt, iż sprawozdawca gazety wiedeńskiej, oddanej teraz duszą i ciałem dr. Koerberowi, jest równocześnie korespondentem wiedeńskim niemiecko-liberalnej gazety praskiej.

Po pogłoskach o zamknięciu sesji występuje *Extrapost* z pogroźką o bliskim rozwiązaniu Izby poselskiej. Ów organ poniedziałkowy nie przyniósł właściwie nic nowego. W kołach poselskich polskich już przed dziesięcioma dniami zaczęto się liczyć z ową ewentualnością. Mówią nawet, że posłowanie ekscelencji Abrahamowicza i Dzieduszyckiego do Czechów było wynikiem popłochu, jaki padł między panów polskich skutkiem pogroźki dr. Koerbera, że będzie musiał rozwiązać Izbę poselską.

Nieprawdopodobieństwem taki środek obrony ze strony dr. Koerbera nie jest bynajmniej! Przeciwnie, uważam go za możliwy. Dr. Koerberowi zależy na utrzymaniu się u władzy, gdyż każdy dzień władzy utrwała jego system i pozwala mu wyczekiwać na jakiś traf fortunny, dzięki któremu okłóciłby Czechów rozruchanych.

Rozwiązanie Izby, rozpisanie nowych wyborów, przeprowadzenie tychże, ukończenie świeżej Izby — wszystko to wymaga czasu. A przez ten czas dr. Koerber, zwolniony z pod wszelkiej kontroli parlamentarnej, może rządzić, pełnami płucami wdychać rozkosze władzy, reorganizować w duchu centralistycznym aparat państwowy, przygotować szereg faktów dokonanych.

Wszystko to będzie możliwym, jeżeli stronnictwa parlamentarne nie zdołają się porozumieć wcześniej między sobą z pominięciem rządu. Przeprowadzenie takiej zgody i utworzenie większości — oto piękne i pożyteczne zadanie dla prezesa Koła polskiego, gdyby tym prezesem była indywidualność twórcza, silna, wyposażona w talent organizacyjny...

W sprawie Banku parcelacyjnego.

Opinia publiczna w sprawie parcelacji majątków polskich w Galicji wschodniej wypowiedziała się wyraźnie. Nie chcemy wywłaszczać właścicieli ruskich, ale powinniśmy utrzymać nasz stan posiadania, czyli, innymi słowy, ziemia, która dziś do Polaków należy, powinna przechodzić w ręce polskie. Słusznie więc prasa występuje dziś przeciw parcelowaniu majątków polskich pomiędzy Rusinów. Nie możemy jednak do tego rodzaju wystąpienia zaliczyć artykułów *Dziennika Polskiego*, wymierzonych przeciw „Bankowi parcelacyjnemu”, bo zawierają one

jeszcze nie sposób. Najlepszą z kilku prac p. Schayerówny jest podłotek czytający, w górnym, pracownianem świetle.

Z szczerą uciechą witamy znów wielki talent Wachta! Prace tego artysty rozmaite wartością, techniką i treścią, nigdy obojętne, zawsze niepospolite przemawiają siłą formy i myśli do widza, każą mu nad sobą rozważać, dociekać, nie dadzą się zapomnieć.

Ów szkic przedstawiający żydziaka schylonego nad Pismem, nad którym świecące, skrzydlate Cherubiny i Serafiny starego Zakonu na złotych harfach wygrywają chwałę Jehowy, mieści w sobie ogromny, uroczysty nastrój poezji biblijnej, jej królewską, nieporównaną piękność. Z dalszych prac Wachta niesłychanie wiele wyrazu mają ów stracony, wśród jesiennej przyrody bolejący „Aniol”, dalej „Demon” na skałach, śledzący z piekielnym napięciem uwagi, ruchy dwójki ludzi w dolinie, „Adam i Ewa”, doskonały jest „Most” na żywej, bieżącej wodzie, dziwna wizja skrzydlatych, rozplakanych postaci niewieści, które ruchem spadających gwiazd ku ziemi lecą — dobrem studium główki kobiecej za welonem. Zdaje nam się że Wachta malarz, także jako ilustrator poezji modernistycznej miałby europejskie wprost warunki.

Niezwykle obficie obesłany dział krajobrazów, dopełnia na wystawie szkiców Winterowski. Świetnym jest jego rynek małego miasteczka z pochylą latarnią na pierwszym planie, budą jarmarcznaną w głębi i barwnym, żywym tłumem postaci, Bardzo ładny jest też ów krzak jesienny na stoku trawiastym, Zubera główki kobiece robią przykre wrażenie tanich oleodruków a najlepszą z nich jest ta z podniesionymi oczyma, rysowana ołówkiem, o której już poprzednio raz wspomnieliśmy.

Do prac skończonych i kompletujących się właśnie wystawy dzieł, niezmiernie utalentowanego artysty-rzeźbiarza, lwowianina, S. Ostrowskiego, powrócimy w artykule następnym. W.

falszywe lub niedokładne dane i zbyt wyraźnie wyziera z nich prywatność.

„Jak to nazwać — pyta *Dziennik* — jeżeli we Lwowie utworzył się niby polski bank parcelacyjny, który polskie majątki parceluje pomiędzy Rusinów i w ten sposób znakomicie się przyczynia do zmiany obecnego stosunku posiadania, na niekorzyść Polaków? Słusznie kilkanaście dni temu podniosł *Dziennik*, że jeżeli tak dalej pójdzie, to borytełe ruscy wcale nie będą potrzebowali nas wypędzać za San, bo się sami wysprzedamy, a banki nasze — niby nasze — dopomogą skutecznie do tego, żeby to się jak najprędzej stało, bo kochani bracia Rusini zaczynają się już niecierpliwie, a ich drażnić nie trzeba!”

Istotnie Bank parcelacyjny rozsprzedał częściowo kilka majątków w Galicji wschodniej i pomiędzy Rusinów. Ale naprzód zrobił to w pierwszych latach swej działalności, kiedy stosunki polsko-ruskie nie były tak, jak dziś zaognione, powtóre w działalności swej kierował się względami finansowymi nie zaś politycznymi.

Wiedzieć bowiem trzeba, że kapitał udziałowy Banku parcelacyjnego, wraz z udziałem Banku krajowego nie dochodzi nawet 40 000 koron. Instytucja parcelacyjna musi więc operować kredytem i zwłaszcza w początkach swej działalności troszczyć się musiała, żeby powierzone jej komisowo parcelacje skutecznie jak najprędzej i z możliwie największym zyskiem. A nikt znający się na rzeczy zaprzeczyć nie może, że parcelacja obszaru dworskiego pomiędzy ludność miejscową, a więc przeważnie w danych wypadkach ruską, jest finansowo najkorzystniejszą.

Powtórne zorganizowanie kolonizacji jest zadaniem bardzo trudnym i wymagającym dłuższych przygotowań. Bank parcelacyjny, działający szczupłym kapitałem, nie mógł się tego zadania podjąć. Zresztą, w miarę szczupłych sił swoich i środków pomagał kredytem i pomocą prawną kolonistom polskim (w Wołosowie, w powiecie nadworniańskim), a nawet utworzył czysto polską kolonię p. n. Konopnica, koło Zimnej Wody pod Lwowem.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że we wszystkich niemal wypadkach parcelacji pomiędzy Rusinów chodziło o uratowanie bodaj części obszaru dworskiego dla właściciela Polaka. Z różnych stron wywierano nawet pośredni nacisk na Bank, żeby koniecznie tym właścicielom Polakom spieszył jak najrychlej z pomocą.

Jeżeli nawet działalność Banku parcelacyjnego nie weszła na właściwe tory, to łatwo ją zwrócić na nie. Niechaj ci patrioci, którzy biadają w dziennikach nad parcelowaniem ziemi polskiej pomiędzy Rusinów i wzywają społeczeństwo, jak to czyni *Dziennik Polski*, do założenia nowego Banku parcelacyjnego — przystąpią na członków do istniejącej instytucji. Bank parcelacyjny jest przecie stowarzyszeniem udziałowym, a wysokość najmniejszego udziału wynosi zaledwie 50 kor.

Zamiast więc zakładania nowego, „rzeczywiście polskiego” Banku parcelacyjnego należy poprzeć istniejący, który jest również polskim. Nie chodzi tu tylko o zasilenie kapitału udziałowego instytucji, ale i o zainteresowanie szerszych kół jej działalnością. Ci, którzy z tej działalności słusznie, czy raczej niesłusznie są niezadowoleni, mogą przecie jako członkowie Banku wywierać wpływ odpowiedni na jej kierunek i charakter.

Byłaby to niewątpliwie właściwsza droga postępowania, niż rozbijanie dotychczasowych usiłowań i tworzenie nowej instytucji, która musiałaby dopiero organizować się i na nowo zwalczać w swym rozwoju te przeszkody, które Bank parcelacyjny szczęśliwie pokonał.

Nikt i nie nie przeszkadza tym ludziom, którzy chcą „ratować ojczystą dla przyszłych pokoleń” i mają rozporządzać chociażby drobne kapitały, żeby zostawali członkami Banku parcelacyjnego i dopomagali w ten sposób do poprowadzenia jego działalności w kierunku pożądanym. Bo tylko silna finansowo i ciesząca się poparciem opinii instytucja podjąć może te zadania, które Bankowi parcelacyjnemu interes narodowy w Galicji wschodniej wyznacza.

J. L. P.

Z ziem polskich.

(Jeszcze w sprawie wiecu bytomskiego.)

Odrodzenie narodowe na Górnym Śląsku, które kilka dni temu taki wspaniały święciło tryumf na wielkim wiecu ludowym w Bytomiu, zatacza coraz to szersze kręgi. Przeciwnicy „Polskiego Towarzystwa wyborczego”, które wiec ten urządziło pod hasłem: wybierajcie swoich, a nie dajcie się terrorować centrum, z którego łona wychodzą księża germanizatorzy w rodzaju takiego rządowego pacholka, jak proboszcz komornicki, ks. Rassek, zaczynają się powoli cofać, bo wiedzą, że za twórcami wspomnianego towarzystwa stoją ogromne szeregi ludu.

Poznański *Orełdownik*, który ze stanowiska przemędrkowanej polityki sarkał od czasu do czasu na emancypacyjny ruch ludu polskiego, teraz przy-

znaje, że przemówienia na wiecu bytomskim bardzo dobrze wywierają wrażenie, co więcej, czyni zarzut głównemu mówcy na wiecu, p. Korfantemu, że „nie mówił nic o naszej „odrębności i samodzielności narodowej, którą system pruski usiłuje zatrzeć“ — zarzut oczywiście niesłuszny, gdyż każde słowo w przemówieniu p. Korfante go natchnione było gorącą miłością sprawy narodowej.

Nieprzychylny świeżemu ruchowi *Katolik*, lubiący występować hucznie i buńczucznie przeciw *Górnoszlązakowi*, dał przedmiotowy referat z wiecu, tak, że aż *Dziennik poznański*, który ruch narodowy na Górnym Śląsku zaciekłe zwalczał jako niepolityczny, pyta się: „Czyby *Katolik* szukał nareszcie zbliżenia do „Towarzystwa wyborczego“? i dodaje taką charakterystyczną uwagę: „Trochę późno, ale lepiej późno, niż nigdy“.

Gorącymi słowami wita nowy prąd na Górnym Śląsku *Dziennik Berliński*, który do „demokracji wszechpolskiej“ wcale się nie zalicza. Píše on co następuje:

„Niewątpliwie serce każdego prawdziwego Polaka napęła się radością, gdy widzi rdzennie śląskie żywioły, prowadzące lud tamtejszy pod jeden dach narodowy w imię hasła: Od Pucka do Mysłowic jeden polski lud, jakkolwiek by była jego historyczna przeszłość“.

„A wiele dodatnią stroną tego ruchu jest ta pomyślna okoliczność, że on wyszedł i prowadzony jest przez rodowitych Górnoszlązaków i że go wrogowie nasi nie mogą nazwać „importem wielkopolskim“. Wywołany zaś został nie przez jakąś sztuczną agitację, nie, jest logicznym następstwem germanizacji i tej, która uprawiana jest z urzędu przez czynniki rządowe w szkole i we wszystkich dziedzinach publicznego życia, jak i tej, którą licznym tamtejszym czynnikom kościelnym dla przymilania się rządowi podoba się uprawiać przeciw biednemu ludowi górnoszląskiemu we wznioślejdziejzinie Kościoła, a której typowym reprezentantem jest ów hakatystyczny ksiądz Russek z Komornik ze swoją wprost skandaliczną antypolską broszurą.

„Takie oto czynniki są ojcami duchowymi obecnie zapoczątkowanego tam radykalniejszego ruchu narodowego, który zerwał się z żywiołową siłą i trwogą napęłał także tych, co z obowiązku powinni być ojcami biednego tamtejszego ludu polskiego, a byli mu najgorszymi ojczyznami. Teraz będą zbierał zupełnie niepożądane owoce swego posiewu.

„Ale jak z jednej strony cieszymy się z obecnego pogłębienia idei narodowej na Górnym Śląsku, tak z drugiej strony obok radości napęła serce nasza poważna obawa, że rezultat podjętej akcji nie będzie odpowiadał pokładanym w nią nadziejom.

„Żle, bardzo źle się stało, że ona podjęta została przez jeden tylko odłam górnoszląskiego społeczeństwa i że druga, również poważna jego część wraz z swoimi kierownikami, jak dotąd, trzyma się na uboczu i że z obu narodowych obozów padają nawet strzały wzajemnej niechęci i wzajemne inkryminacje.

„Naszem zdaniem, powinien ruch, podjęty na Górnym Śląsku, być nie próbą siły między tamtejszemi dwoma obozami polskich redaktorów, polskich gazet i działaczy polskich, ale próbą siły całego skencentrowanego obozu polskiego z jednym wspólnym, a potężnym wrogiem, któremu na imię: Niemcy. Pod grozą generalnego szturm germani-

zacy na lud górnoszląski winni koniecznie i to zaraz, wszyscy jego kierownicy zbliżyć się do siebie i wspólną akcją przeciw wspólnemu wrogowi obmyśleć.

„Oby zamieniły się w czyn słowa, któremi p. dr. Steślicki, przewodniczący bytomskiego wiecu, zakończył obrady:

„Tylko jednością silni i miłością bratnią, pokazemy przeciwnikom, że jesteśmy potęgą, z którą każdy będzie się musiał liczyć!“

Przegląd prasy.

— Najznamienniejszym objawem w życiu młodzieży naszej paru lat ostatnich jest upadek wpływów socjalistycznych i zdobywanie przewagi przez żywioły narodowe. Jednym ze zjawisk, towarzyszących temu przełomowi, są głosy młodzieży socjalistycznej, wykazujące potrzebę „bezpartyjności“. *Teka*, czasopismo młodzieży polskiej, robi z tego powodu uwagę, że gdy socjaliści rej wodzili,

„nie mówili wówczas o bezpartyjności, owszem stowarzyszenia ogólnostudenckie bez ceremonii wyzykiwali na rzecz socjalistycznej partii. Dziś, niestety, piękne dni socjalistycznej supremacji minęły i to bezpowrotnie chyba. Ale walka między młodzieżą socjalistyczną i narodową nie ustała, przeciwnie zagnia się coraz bardziej na całej linii. Do arsenału środków tej walki młodzież socjalistyczna przyjęła jeden jeszcze, dotychczas niewypróbowany — hasło „bezpartyjności“. Jak zaś szczerze pojmowane jest przez nią to hasło, dowodzi choćby fakt, że, kiedy w *Promieniu* pisano o potrzebie nadania cech bezpartyjności instytucjom młodzieży, jednocześnie odłam, grupujący się około tego pisma założył we Lwowie towarzystwo „Wspólna nauka“, na którego czele stanął jeden ze znanych agitatorów partii socjalistycznej. „Wspólna nauka“, która powinna nosić miano „Wspólnej agitacji“ posuwa bezpartyjność swoją tak daleko, że na jej kształcących pogadankach „uczeni socjolodzy“ zagrzewają słuchaczy do najostrejszej walki z demokracją narodową na tle koleżeńskich instytucji i wspólnego życia młodzieży“.

— Zwrot w prądach, wśród młodzieży przeważających, nie ogranicza się bynajmniej Galicją samą. Nawet oddalone kolonie polskie, opóźniające się zwykle, już zwrot ten odczuły. *Teka* w korespondencji z Petersburga pisze, że rok ubiegły zaznaczył się „wśród studentów polskiej“ gwałtownym ścieraniem się dwu prądów, socjalistycznego i narodowego, z których pierwszy wyparty został na plan drugi. O czasach przewagi socjalistycznej dowiadujemy się ciekawych szczegółów z *Teki*:

„Dziś naprzykład nikt nie odważyłby się wyrazić w ten sposób, jak dawniej jeden z przewodców naszych, który wobec licznych kolegów-słuchaczy powiedział, stawiając za przykład młodzież belgijską: „zagranica nie tak, jak u nas, tam co trzeci student jest socjalistą, a u nas zajmuje się wintem lub... literaturą“. Odezwanie się podobne nawet nie spotkało się z najmniejszym zarzutem ze strony obecnych. Co prawda był to czas, gdy „poświęcano składnie polską dla celów wyższych — dla postępu ludzkości“, gdy oburzano się na jubileusz, urządzony „jakiemuś tam“ Sienkiewiczowi, którego „główny bohater, Zagłoba, nie był demokratą“, gdy występowanie

przeciwko małżeństwu mieszanym, Polaków z Rosyankami nazywano objawem wstrętnego szowinizmu i wstecznicwa“.

Oprócz przyczyn ogólnych do upadku wpływów socjalistycznych w Petersburgu przyczyniło się też, jeśli tak można się wyrazić, nadużycie władzy przewodców, stojących na czele różnych instytucji studenckich (tj. akademików).

„Dużo przyczynił się — powiada *Teka* — i sposób, w jaki stojący u steru korzystali ze swego wyjątkowego położenia. Zamiast dbać o dobro powierzonych im pieczy instytucji i pracować dla ich rozwoju, miało głównie na widoku wyzyskanie ich dla swych celów partyjnych. Wyciągnął jak najwięcej z ogółu bez jego wiedzy, oto ideał, do którego dążono. Korzystając z tajemnicy, która okrywała ich działalność, odliczano bez żadnych skrupułów część pieniędzy zbiorowych na rzeczy postronne, nie mające nic wspólnego z zadaniami instytucji studenckich, w imieniu których je zbierano. Na zaspokojenie tych potrzeb, dla których zostały stworzone instytucje, nie wystarczało często środków, wskutek czego musiano korzystać z filantropii, ale za to chyba nikąd nie szło tyle funduszy na pewne cele, sympatyczne dla ówczesnych przewodców. Nie uważali oni zresztą, wcale swego postępowania za nieuczciwe, gdyż mieli się za „wyższych ponad wymagania zwykłej burżuazyjnej etyki“ i trzymali się dawnej zasady jezuitów, według której wszystkie środki są dobre, jeśli są użyte dla dobrego celu.“

Legat ś. p. Tuczyńskiego.

W n-rze 600 *Słowa* zamieściliśmy list p. Władysława Fedorowicza z Okna, zawierający wiadomość o „niepodjętym zapisie“ literackim ś. p. Tuczyńskiego. W rocznikach lwowskiego *Dziennika literackiego* z lat 1852 i 1853 znajdujemy szczegóły, które do wyjaśnienia genezy sprawy, poruszonej przez p. F. mogą się w pewnej mierze przyczynić, to też czynimy z nich dziś użytek dziennikarski.

W n-rze 26 *Dz. lit.* z d. 26 czerwca 1852 r. w artykule p. n. Legat literacki, przytoczono list adwokata dra Antoniego Delinowskiego, wyjęty z *Czasu* (nr. 185 z d. 6 października r. 1849), w którym czytamy:

„Ś. p. Jan Stanisław Tuczyński, doktor medycyny, członek galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, właściciel dóbr ziemskich, połowy wsi Skoryki i Pieńkowce, w obwodzie tarnopolskim w Galicji austriackiej położonych, zmarły w Cieplicach czeskich d. 10 września b. r. (1849), będąc tam w kąpieliach... zostawił w swoim własnoręcznie napisanym i podpisanym, we Lwowie d. 12 czerwca 1849 zdziałanym testamentie... ostatniej swej woli rozporządzenie, w sześciu odstępach zawarte, które ja tu dosłownie przytaczam, a mianowicie po krótkim wstępie takiej treści:

„Po ścisłej rozprawie stanowią niniejszem, dobrowolnie, na przypadek mojej śmierci, jako moją ostatnią wolą, to co następuje: W tym odstępie swego testamentu rozporządza tak: dziedzicem połowy całego mego nieruchomego i ruchomego majątku, postanawiam syna mego jedynego, Kazimierza; z drugiej połowy zaś przeznaczam dochody na dwie nagrody, mające być rozdane podług zdania niżej wymienionych osób ludziom, którzy dziełami w polskim języku wydanymi, lub do wzrostu nauk, lub do udo-

odejść — wówczas możecie — a teraz ani słowa jednego!... Zaklinam!...

— Coś powiedzieć muszę!...?

— Że jeszcze wyrokują, że ledwie na wieczór skończą badanie, że sprawa ciężka... ot i wszystko!...

Wassenfeld przyrzekł dochować tajemnicy — ale zaledwie stanął na progu burmistrzówki, cały plan ukartowanego kłamstwa go opuścił — a gdy w pierwszej izbie sprostęgi wybladł, rozgorączkowane twarze Janki i Marysi — stracił resztę władania sobą.

Janka jednym spojrzeniem odgadła całą prawdę — rzuciła się ku Wassenfeldowi, uchwyciła go rozpalonemi rękoma za rękawy munduru i zawołała z rozpaczą:

— Ja muszę wiedzieć całą prawdę! Słyszysz pułkowniku!... Mów!... Skazany!... Przeczytaj!... Przysięgnij!... Czytam w twoich oczach!... Zabiliście go, zamordowali!... Mało wam krwi! Mało ofiar!...

— Pani, na Boga przysięgam... żyje!...

— Więc jakiż wyrok!...

— Niema wyroku!...

— Kłamiesz! Oszukujesz mnie!... Widzę to!...

Przeocucie mnie nie zawiodło!...

— Ależ cóż znowu... dopiero jutro...

— Więc i pan, któremu tak ufałam!... Byłam trzy razy pod odwachem... mówił mi Rudzki!...

— Lotr! — wybuchnął Wassenfeld.

Janka padła do nóg pułkownikowi.

— Ratuj go pan, ocal!... Ty jeden nie opuszczaj!... On musi uciec!... Słyszysz!... Na przeku pienie starczy!...

Wassenfeld wzdygnął się i podniósł Janę.

Rok 1809.

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

159

(Ciąg dalszy).

Widział go w długich butach, w krótkim granatowym żupaniku z wyłogami, z gwintówką zarzuconą przez ramię. A potem myślą przebiegał lata daremnych wyczekiwań, codzienn nieocących się i codziennie gasnących nadziei, matoznych trudów niezliczone wysiłki — pierwsze pokrzyki rozpanoszonej niemieczyzny, a potem znów głuchotę bezbrzeżną, stygnącą na spopielenych rumowiskach... i znów promień jasny twarzy Janki i znów złuda brzasku.

— Herr von Zabielski! Herr von Zabielski!

Pan Tadeusz podniósł głowę — przed nim stał Wassenfeld i ścisnął go za rękę.

— A to pan... pułkowniku!...

— Przecież bo... nie dawać się!... Mężczyzną jesteś!...

Zabielski kiwnął twierdząco głową.

— Bo... panie von Zabielski... stało się! Żle pana podkuśło gadać tyle!... Na co taka brawura!... Dokładałem starań, nie mogłem!... Mnie samego przy-parli do muru!... Musiałem i ja przysiąc im racy!... Jedno prawo!... Donner Vetter!... A mnie jakby coś tchnęło, żebyś uciekał!... Tego lotra licha tu przyniosło!...

Zabielski uśmiechnął się.

— Przecież to komisarz rządu cyrkularnego!... Nie mów mi pan o nim!... Jeszcze trafi na mnie!... Ale bo ja właśnie przychodzę...

— Z czym?! — zagadnął pan Tadeusz, nie rozumiejąc, dlaczego pułkownik jąka się i błednie.

— Ja do was!... Bo pan wie... pan ma prawo żądać!...

— Czego!...?

— No, pan ma prawo! — powtarzał, miesząc się pułkownik. — Widzieć się, czy dać polecenie...

Zabielski zrozumiał.

— Więc kiedy? — zapytał cicho.

— Jutro!...

— Już jutro! — powtórzył głucho pan Tadeusz.

— Chcecie odwiec! — podchwycił pospiesznie Wassenfeld — przedstawię Bronowaackiemu.

Pan Tadeusz potrząsnął głową.

— Lepiej jutro! Na co przedłużać oczekiwanie!...

— Wola wasza!

Pułkownik zaciągnął gwałtownie ramię tembla i odwrócił głowę.

— Odechodźcie!...

— Muszę teraz!... Dałem słowo! Powrócę jeszcze... Idę na burmistrzówkę!...

— Na Boga, nie czyn tego!...

— Dałem słowo!...

— Więc nie powiadaj nic o wyroku — niech nie wie przed czasem... potem łżej będzie!... Darłaby się do mnie, a ja nie chcę jej widzieć, nie chcę patrzeć na jej rozpacz — tak, lepiej!... Gdy już stąd

Najtańsze i najnowsze

Podarki na Gwiazdkę

poleca nowo stworzony magazyn

10688

MAKSA GOLDBERGA, ulica Halicka 1. 9.

skonalenia polskiego języka najwięcej się przyczynia. Gdyby atoli (takie są spadkodawcy słowa) Pan Bóg pozwolił dojść memu synowi do lat, w których prawnie majątkiem swoim rozrządzać może, i on z tego prawa chciałby zrobić użytek, lub gdyby osiągnął, albo uzyskał lata pełnoletności, w tym przypadku moje rozporządzenie, co do drugiej połowy majątku staje się panem i właścicielem, gdyż mam nadzieję, wnosząc z teraźniejszych jego zdolności i usposobienia, że w pierwszym razie zapewne dobry równie użytek z tego i ze swego majątku zrobi, w drugim zdaje mi się, że już z samego obowiązku wszystko, co posiadam, dziecięciu kochanemu, w którym tyle dobrego zarodu widzę, nieuszczupione winieniem oddać.”

„W odstępie 7. testamentu tak wyraża swoją ostatnią wolę spadkodawca: Z dochodów, które pozostaną z drugiej połowy mego majątku od spłacenia stosunkowego długów i ich odsetków, ciężających na całym majątku, mają być lub w Kasie oszczędności umieszczone, lub listy zastawne kupowane, które podług odstępu 1. 4, później, jeśli Bóg przy życiu mego syna zachowa, do jego rozporządzenia, lub j go własnością zostaną, w przeciwnym zaś razie na pomienione nagrody obrócone będą.”

„W 9 odstępie tak opiewa testament: Dochody z drugiej połowy mego majątku nawet i po zniesieniu pańszczyzny wynosiły przeszło 1000 zł. m. k. Wolą moją więc byłoby, żeby z nich dwie nagrody rocznie urządzać, a to pod imieniem nagród Erazmyny i Jana Stan. Tuczyńskich. Gdyby wszakże przez spadnięcie cen zboża, lub dla innych niesprzyjających okoliczności przychód pieniężny wyżej wymieniony uszczuplił się, wtedy zamiast dwóch jedna tylko nagroda, która większą nad 500 zł. być może, lecz nigdy nie ma być od tej ilości mniejszą, wydzielona być powinna.”

„W 10 odstępie tak objawił wolę swoją spadkodawca: Aby to moje postanowienie przyszło pewnie do skutku, a to może na jakkolwiek korzyść naukom i językowi polskiemu proszę W. P. P. Bielowskiego Augusta, Delinowskiego Antoniego, Fedorowicza Jana, Grocholskiego Kazimierza, Mochnackiego Piotra, Pawlikowskiego Gwalberta, Szeliskiego Kalasanteo, Szlachetowskiego Jana Kustosza i Turkuła Onufrego, ażeby i o tem staranie mieli, iżby dochody ku temu zamiarowi przeznaczone od innych oddzielane i korzystnie umieszczane i ażeby później, gdyby przyszło do oddzielania nagród, zasłużenie i siuszenie, komu by się należały, oddane były.”

„Odstęp 11 tak brzmi: Dlatego przy osądzeniu dzieła, którego by się autor o taką nagrodę chciał ubiegać, mogą powyżsi uproszeni panowie, gdyby za potrzebne uważali, innych także światłych i sprawiedliwych mężów do swego grona powołać lub osobno wydział z ludzi, którzy się im za zdolnych do ocenienia dzieła wydadzą, wybrać.”

„Nakoniec odstęp 12 opiewa tak: Równie gdyby który z przeze mnie wybranych mężów nie mógł lub nie chciał się przychylić do mojej prośby i do obowiązku powyższego, lub gdyby który zszedł z tego świata, w takich przypadkach inni uzupełnią liczbę 9 przybraniem nowych członków.”

Uznanie zapisu nastąpiło uchwałą stanisławowskiego sądu szlacheckiego z dnia 12 marca 1850 r., który zarazem wszystkich wymienionych w testamencie członków fundacji uwiadomił o zawe-

zwaniu sądu szlacheckiego lwowskiego, iżby prawo do dochodów z połowy całego majątku na cel literacki przeznaczonych w księgach tabularnych zapisał.

Z wymienionych przez fundatora członków fundacji Jan Fedorowicz włożonego nań obowiązku nie przyjął, Gwalbert Pawlikowski nie złożył wyraźnego oświadczenia; wszyscy inni chętnie zgodzili się na przyjęcie.

Uznanie legatu nie było kwestyonowane do roku 1852. Dopiero d. 24 lutego 1852 jeden z członków fundacji, a zarazem opiekun małoletniego Kazimierza Klaudyana 2 im. Tuczyńskiego, Antoni Delinowski, wniósł przeciw fundacji i jej opiekunom pozew do Sądu szlacheckiego lwowskiego, celem unieważnienia testamentu Tuczyńskiego. Szczegóły skargi *Dziennik literacki* podał w numerze 27 z dnia 3 lipca 1852, gdzie także znaleźć można wyrazy oburzenia i redakcyi pisma i członków fundacji, na Delinowskiego, który najpierw sam rozpowszechniał wiadomości o fundacji przechwalał się nalożeniem do jej kuratorów i sam starał się o jej uznanie prawne, później zaś sam przeciw niej wystąpił.

W nrze 28 z dnia 10 lipca 1852 *Dziennik literacki* zapisuje wiadomość o tem, że w sprawie o unieważnienie zapisu wyznaczony został w sądzie szlacheckim lwowskim termin 6 września i że obrońcy fundacji podjęli się pp. Michał Gnoiński i Tomasz Rajski.

Następną wzmiankę o tej sprawie znajdujemy dopiero w nrze 28 *Dziennika* z d. 16 lipca 1853. Z artykułu tu umieszczonego dowiadujemy się, że sąd szlachecki stanisławowski odebrał opiekę nad małoletnim Kazimierzem Tuczyńskim, Antoniemu Delinowskiemu i powierzył ją Kazimierzowi Grocholskiemu. „Obrońcy legatu — pisał *Dziennik* — mogą teraz niekoniecznie śpieszyć się z ekscypcyą, przy znanym bowiem szlachetnym sposobie myślenia teraźniejszego opiekuna, któremu przedewszystkiem wola ostatnia testatora jest święta i który nie zaniedba niczego, co do troskliwej, a sumiennej administracji majątku małoletniego należy, jest podobieństwo, że wydany przez byłego opiekuna proces sam przez się upadnie.”

Równocześnie *Dziennik* donosi, że d. 2 i 3 lipca 1853, członkami fundacji zostali wybrani Batowski Aleksander, Gnoiński Michał i Teofil Jordan. Stało się to zapewne dlatego, że w r. 1852 zmarł Gwalbert Pawlikowski, Delinowskiego usunięto, a Fedorowicz, jak wiemy, sam się usunął. W gronie członków fundacji były tedy trzy miejsca wolne.

Na tem urywają się wiadomości nasze o zapisie s. p. Tuczyńskiego.

Obecnie z listu p. Fedorowicza dowiadujemy się, że syn zapisodawcy, Kazimierz, żył do d. 3 stycznia 1902 i że majątek jego wobec braku spadkobierców i testamentu, ma przejść na skarb państwa. Wylania się tedy pytanie, czy wobec tego testament Jana Stanisława Tuczyńskiego nie mógłby znowu mieć jakiego znaczenia. Kwestyą tą zająć się powinny instytucje takie, jak Akademia umiejętności, Towarzystwo dziennikarzy polskich, Koło literackie itp. i zasięgnąć opinii kół prawniczych.

W sprawie kandydatów sędziowskich.

W d. 9 i 10 bm., jak już w telegramach *Słowa* doniesiono stanęły w Wiedniu deputacje auskultantów, reprezentujące prawie wszystkie okręgi sądowe w Austrii i złożyły w ręce posłów memoriał, który tu podajemy w streszczeniu.

Nieproporcjonalność między pracą kandydatów sędziowskich i korzyścią, jaką z niej ma państwo względnie społeczeństwo, a wynagradzaniem ich za tę pracę i widokami awansu jest wprost rażąca.

Produktywność ich pracy jest w kołach sądowych i prawniczych z sądem się stykających doskonale znana i prawdopodobnie nawet uznana.

Wobec dzisiejszej szczupłej liczby sędziów wyrokujących i przeciążenia ich pracą, kandydat sędziowski staje się wydatną i wprost niezbędną siłą conceptową. Cała bowiem strona prawno-conceptowa funkcji sędziowskich przy sądach kolegiacyjnych i tych sądach powiatowych, które z poprzednimi są organizacyjnie złączone, spoczywa z konieczności — rzecz to ogólnie znana — w ręku praktykantów i auskultantów sądowych.

Stan taki, wynika z konieczności, gdyż samotni sędziowie galicyjscy są obciążeni taką ilością rozpraw, iż nawet o należytem przygotowaniu się do nich nie mogą wcale pomyśleć, wobec czego na układanie pisemnych wyroków i uchwał musieliby noce całe poświęcać, których część i tak już często przy rozprawach spędzają.

Tem uzupełnieniem nader szczupłej liczby samotnych sił sędziowskich przy sądach kolegiacyjnych jest w praktyce praca kandydatów sędziowskich, jako urzędników pomocniczych, a piękne brzmienie ustawy organizacyjnej z 27. XI. 1897. nakazujące pozostawianie kandydatom sędziowskim, jak najwięcej czasu do kształcenia się teoretycznego, pozostaje tylko — brzmieniem.

Tyle co do pracy biurowej.

Poza biurem ma kandydat sędz. obowiązek moralny starać się o osiągnięcie możliwie wszechstronnego wykształcenia i opanować materiał fachowego egzaminu, który wedle nowej ustawy staje się, śmiało rzecz można, najcięższym może egzaminem prawniczym w Austrii.

Należało tedy państwo na kandydatów sędz. niezmiernie wiele obowiązków, zapomniało jednak o ich wynagrodzeniu. Oto istnieje jeszcze przy dzisiejszej organizacji sądownictwa bezpłatna praktyka sędziowska, a nawet bezpłatna auskultantura. Istnieje oczywiście tylko w Austrii i tylko przy sądownictwie.

Nie potrzeba chyba dowodzić, czem jest bezpłatna praktyka ze stanowiska etyki wogóle, tembardziej, gdy jej orędownikiem jest państwo, które każe swym pracownikom pracować produktywnie — za darmo. Zauważyć przytem należy, że ten okres zupełnie bezpłatnej praktyki jest dla obecnie wstępujących do sądu poważnie długi i przypada właśnie na czasy przedegzaminowe. Gdy wreszcie kandydat doczeka się upragnionego adjutumu 1.000 k. rocznie, przekonywa się, że to nawet na najskromniejszą vegetację nie wystarcza, jeśli z tego przynajmniej w części dla podtrzymania dalszego kredytu trzeba spłacać długi na życie w czasie bezpłatnej praktyki zaciągnięte.

Rzecz jasna, że w dzisiejszych czasach kwota 83 k., względnie 100 k. miesięcznie dla pokrycia

— Żołnierzem jestem!... Półki sił stało, bronilem... gdybym przypuszczał... jak dalece ciężko zawiązał mąż pani — zaraz, pierwszego dnia, doradzałbym ucieczkę!... Sąd połowy obowiązuje i mnie!... Obowiązek nakazałby mi przeszkodzić teraz każdemu zamachowi!...

— Więc pójdę do Bronowackiego!... Padnę mu do nóg!...

— Generał nie tu nie pomoże!... Wyroku nie można zmienić!

Janka zachwiała się.

— Nikt, nikt!... Bez ratunku — bez pomocy, porwali go, zaszklili! Boże miłosierny!

— Pani, nie rozkrwawiaj rany — bacz, że i jemu jeszcze powinnaś dodać męstwa!...

— On nie może zginąć!

— Wojna ma swoje nieubłagane prawa, nielitościwe zbrodnie!...

— Idę do Bronowackiego!

— Pani, nie czyni tego, powtarzam, to daremny krok... próżny... nie wysłucha... uczynić tego nie może...

— Więc niema już odwołania się żadnego!... niema instancji... niema... siły, któraby przemoc waszą mogła powstrzymać!...

— Jest arcyksiążę... temu wolno ułaskawić, lecz do niego daleko... nie wiadomo nawet!... Wojsko w pochodzie... Z Warszawy ruszył już!

— A gdzie polska główna kwatery!...

— Bez wątpienia w Trześni... lecz co pani chcesz uczynić!... Zastanów się!... Niema wątpliwości, że polski obóz jest otoczonym... Spodziewamy się decydującej bitwy!...

— Panie, przyrzecz mi, że do pojutra rano włos nie spadnie z głowy Tadeusza!...

— Ależ, to nie w mojej mocy!...

— Zaklinam cię, błagam, do pojutra!... Tej jedynej żebreg przysługi — odwołanie wyrok — a jeżeli, to — niech się dzieje wola boska!...

Wassenfeld wzdragał się, tłumaczył, lecz w końcu uległ. Zaledwie atoli wyrzekł słowo o dotrzymaniu żądanej zwłoki a chciał wyrozumieć zamiary Janki, ta wyrwała się z objęć tulącej ją w objęciach Maryi i rzuciła się ku drzwiom, wiodącym na rynek.

Pułkownik podążył za Janką, aby ją zatrzymać, uspokoić, nakłonić do rozważi, wyperswadować szaleństwo — lecz Janka znikła mu na zakręcie ulicy.

VIII.

Zabielski noc całą spędził niespokojnie. Targany myślami oka nie zmrużył — a za łada szmerem po za oknami zrywał się z ławy, mniemając, że Wassenfeld doń wraca z wiadomościami.

Pułkownik atoli nie nadchodził. Pan Tadeusz pokilkakroć zapytywał dozorcę go wachmistrza, lecz ten mu odpowiedział obojętnym wzruszeniem ramion.

Przyszło na myśl Zabielskiemu, że może odłożono wykonanie wyroku — lecz zapytany o to, sierżant potrząsnął głową i odparł ze współczuciem:

— Co ci przyjdzie z tej wiadomości — świt nadejdzie, będziesz miał dosyć czasu na wszystko!...

Godziny upływały — straż przy Zabielskim luzowała się w równomiernych odstępach, oficer służbowy pokilkakroć wpadał do izby, przyjmował ra-

port od wachmistrza, że wszystko w porządku i oddał, się nie patrząc nawet na skazańca. Nareszcie poehmurny świt jał zaglądać do izby. Pana Tadeusza opanowała gorączka rozmówienia się z Wassenfeldem, przekazania mu ostatnich poleceń, ostatnich słów pożegnania... Nie mogąc dłużej zapanować nad zniecierpliwieniem, zwrócił się do wachmistrza z prośbą, aby zawiadomił pułkownika von Wassenfelda, że on, Zabielski, chce się z nim widzieć.

Wachmistrz człowiek młody a służbista wielki otworzył szeroko oczy.

— Co? Z pułkownikiem!... Oszalałeś!... Ja mam zawiadamiać pułkownika!...

— Twoja rzecz, abyś uczynił zadość formom wojskowym... dosć, byłem się mógł widzieć z pułkownikiem!...

Wachmistrz odwrócił się pogardliwie od pana Tadeusza, nie siląc się nawet na odpowiedź.

Zabielski wpadł we wściekłość.

— Styszałeś, czego żadam!...

— No — no! Nie rób hałasów po noocy!...

— Natychmiast raportuj dowódcy warty!...

— Niema po co — jak będziesz niegrzeczny, to cię i bez niego każę związać!...

— Słuchaj co ci mówię! Nie doprowadzaj mnie do ostateczności!...

Wachmistrz wsparł się na główni pałasza i idąc ku Zabielskiemu cedził przez zęby:

— Co?!... Jeszcze batów chcesz na pożegnanie ze światem!... No!... Chcesz!...

— Ani mi się waż tknąć!...

(D. c. n.)

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!... Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 5798

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę śadać cenniki.



samych tylko potrzeb materialnych młodego człowieka, mającego t. zw. wymogi stanu (a zastosowania się do tych wymogów wprost od niego żądają) żadną miarą, wystarczyć nie może.

Lwia zatem część kandydatów sędziowskich dla ratowania się w czasach bezpłatnej praktyki i tak nędznie opłacanej auskultantury musi się oddać w ręce lichwiarów.

Jak na tych troskach i zawisłości materialnej później wychodzi niezawisłość i bezstronność sędziowska, nie potrzeba chyba wykazywać.

Rok z okładem minął od uchwały Izby posłów, regulującej placę kandydatów sędziowskich a mimo, że podatek od biletów kolejowych, mający między innymi służyć również na pokrycie podwyżki adjutów od 1 stycznia 1903 będzie zaprowadzony, sprawa poprawienia bytu kandydatów całkowicie uciechła i nikt nie troszczy się o jej zrealizowanie.

Chodzą pogłoski, że rząd obecny zamysła tę sprawę kiedyś w przyszłości w ten sposób załatwić, że w drodze rozporządzenia, choć sprawa ta należała zawsze do atrybucji władzy ustawodawczej, utworzy trzeci stopień adjutum w kwocie 1600 k. dla auskultantów, mających egzamin sędziowski, pozostawiając nadal bezpłatną praktykę i dotychczasowe adjuta.

Takie załatwienie sprawy byłoby tylko ćwierć środkiem, nie odpowiadającym wcale rzeczywistym potrzebom.

Warto wreszcie na końcu dla ostrzeżenia młodych pracowników, mających zamiar zaciągnąć się w szeregi sądownictwa podać kilka cyfr, dotyczących się stosunków w awansowych.

Okręg apelacyjny lwowski ma 253 auskultantów, z których 25 jest bezpłatnych, 114 ma adjutum 1000 kor. i 114 adjutum 1200 kor. rocznie. Po za tą stałą etatową cyfrą posad auskultantów, jest obecnie przeszło 70 bezpłatnych praktykantów sędziowskich.

Przyjmując optymistycznie liczbę 30 mianowań rocznie auskultantów adjunktami i zestawiając ją z liczbą 300, zajętych obecnie w sądach kandydatów w okręgu apelacyjnym lwowskim, przychodzimy do wniosku, iż ów nieszczęsny 300-tny kandydat zdobędzie dopiero po niespełna trzyletniej praktyce bezpłatnej adjutum 100 k. rocznie, po następnych 4-ech latach wyższe 1200 k. rocznie, a wreszcie dobieje się w jedenastym roku służby do adjunktury.

W okręgu apelacyjnym krakowskim są stosunki awansowe jeszcze gorsze, w innych krajach austr. ma się rzecz podobnie.

MAŁY FEJLETON.

Piotr Loti.

Szary motylek.

W domu rodzinnym, w osobistym moim pokoju, będącym niejako częścią starożytnego wschodu, — podczas mglistego wieczornego wieczoru, pomiędzy ciemnymi i prawie łączącymi się frankami, przesunęła się smutno promień zachodzącego światła, odznaczając się długą kresą w przyćmionej przestrzeni.

Z pomiędzy zagięć czerwonego, aksamitnego obicia, ozdobionego przedwiecznami, złotem haftowanymi wzorami, coś niezmiernie małego wysuwa się, jakby niewidzialną siłą przeciągnięte ku tej smudze umierającego dnia, — a wśród niej zaczyna uwiązać się zaledwie dostrzegalny szary motylek, żdźbło skrzydlate, które niezawodnie zbudziło się do życia z nadejściem bladej, tegorocznej wiosny.

W poprzedniej porze roku, podczas gdy ja podróżowałem wśród mórów chińskich, on był szkaradnym jakimś małym robaczkiem, — toczącym się cichaczem kosztowny aksamit — wśród bezustannej ciemności, oraz bezustannej ciszy tego pokoju.

A dziś ten atom upajał się zupełnie nowym życiem i ta mała przestrzeń wydawała mu się wielką, a ten zmrok światłem. Była to godzina jego młodości i jego rozkoszy — godzina jego miłości i cel i uwielenie całej jego pośledniejszej istoty poczwarki. Śpiesznie, śpiesznie, w gorączkowym szale poruszał swe skrzydełka z pyłu jedwabistego, zataczając niemi wesołe a dziwaczne kręgi.

Przechodząc, nierozważnym szczeniakiem przychyliłem się do jego upadnięcia. Wówczas na ziemi, na czerwonym tle wschodniego purpurowego kobierca, dostrzegłem znowu to małe, znikające ciało, wstrząsane dreszczami konania i, przez litość, aby bez dalszych cierpień pograć je znowu w nieświecie wszechrzeczy, — postawiłem stopę na jego mikroskopijnej walec ze śmiercią.

Następnie zamyśliłem się na chwilę... Cóż mi to przypominało? Coś prawie podobnego, takiego samego, rodzaj równego temu drgania, podobne szare motylkowanie niegdyś, gdzie indziej, wprawko miłe w taki sam krótki, ale głębszy smutek... Gdzież ja to widziałem?

— Ah! tak!... W Konstantynopolu, podczas ponurego jak dzisiejszy kwietniowego wieczoru, na drewnianym moście, który łączy Stambuł z Pera!... Przechodziłem o zmierzchu dnia wiosennego, równie

mglistego, jak dzisiaj. Wszyscy żebracy, nawiedzający to miejsce, byli na swoich stanowiskach; wzdłuż poręczy ukazywały się rzędami ich zwykle znajdujące się tam twarze: niewidomi, garbaci, idyoci, stoczeni ranami. Pomiędzy innymi, w rozpaczliwym stanie dziecko, mogące mieć cztery do pięciu lat, z rękami skurczonymi, z choremi oczami, codziennie nieruchome na tem samym miejscu, nad brzegiem chodnika skulonena swoich łachmanach, apatyczne i powolne jak poczwarka. A za nim przykucnęła jego matka, wystawiając na widok trzony dwóch nóg, uciętych przy kolanie.

Przemykali się ludzie, zajęci własnymi sprawami, albo bezcelową przechadzką, jeźdźcy, powozy, mężczyźni w czerwonych fezach, osłonięte piękności baremu. A za tymi tłumami Stambuł wznosił z przepychem swoje kopuły na tle smutnego, zamroczonego nieba.

Łagodnym i miłym prawie głosem kobieta bez nóg zawołała na swego malca, mówiąc po turecku: „Chodź włożyć na siebie płaszczyk, Mahmud, przyjdź prędko, otóż zimny wiatr nadchodzi“.

Wstał posłusznie i przyszedł. Jego płaszczyk, to stary, mały, wytarty, brudny burnus, szarawy, w niepewne jakieś paski, zrobiony wschodnim krojem z kapiszonem.

Matka jego podawała mu ten łachman, a on podsuwał swe drobne ramiona, zakończone długimi, zakrzywionymi rękami.

Ale nagle, zanim drugi rękaw był wciągnięty, uciekł w nagłym napadzie pustej wesołości i zaczął biegać, biegać, zataczając szalone kręgi przed przechodniami i wraz to zimniejszym wietrze bawił się, trzepocąc swymi rękami jak skrzydłami.

Odrobina wietrznej, a tak nietrwałej młodości, żdziebelko rozbawionego dzieciństwa na początku życia, które jest właściwie zarówno ludziom jak zwierzętom, obudziło się przypadkiem w tem dziecku.

Pomiędzy swymi przodkami musiało mieć ono, jak i wszyscy inni ludzie, istoty zdrowe, znające porywy fizycznej radości, tej prostej uciechy istnienia i możliwości poruszania się; wtenczas cośkolwiek z tych znikniętych odżywało ukradkiem w jego wątle, usychającym ciałku.

Przeglądałem mu się ze zdziwieniem, bo znałem go tylko zawsze bez ruchu i dziwne jakieś wrażenie nieskończonego smutku ogarniało mnie na widok tej jego małej, tak nikłej wesołości, swobodnego biegania i motylkowania jego szarawego burnusa w tym oziębionym wietrze i w bladem świetle.

Matka pozbawiona nóg, niepokoiła się kołmi, powozami; wołała, gniewała się, starając się doczołgać do niego, aby go uchwycić. Ale on wciąż się kręcił pomiędzy tłumami obojętnych przechodniów, kręcił się szalenie, podobny do szarej ćmy nocnej...

Wrócił jednak, aby przykucnąć na swem nędznym stanowisku; przybrał znowu swą zgarbioną postać i nie ruszał się więcej. Skończyło się równie nagle, jak nagle się zaczęło.

Coś okrutniejszego, niż szczernek dany szaremu motylkowi, powaliło na ziemię tę małą, już myślącą istotę; niepokój o nocleg i wieczorne pożywienie; samowiedza, że jest tak różnym od innych, że martwe ma ręce i że jest pariasem.

Z pochyloną głową patrzył teraz na ziemię, z wyrazem twarzy przebiegłym i niedobrym, mrużąc swoje pełne bólu powieki.

Wyryta w mej pamięci łączność pomiędzy nim a szarym motylkiem, jest jeszcze ściślej, niż to wyrazić zdołałem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych: Jana Szotajskiego w Krakowie 2, Michała Barnicza w Buczacu, Karola Antoniewicza we Lwowie 1, Natana Goldhammera w Drohobyczu, Franciszka Müllera we Lwowie 6, Wincentego Skrudlika w Krakowie 3, Michała Wojciechowskiego w Krakowie 2, Władysława Żralskiego w Krakowie 2, starszymi oficyałami pocztowymi a dyrektora poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w dotychczasowym miejscu służbowym.

— **Ks. metropolita Szeptycki** powrócił już do Lwowa.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska ob. lać. Prezentę na opróżnione probostwo w Tarnopolu otrzymał ks. dr. Bolesław Twardowski, kanclerz konsystorza lwow metropol.

Diecezja przemyska ob. lać. Instytuowany na probostwo w Woli rafałowskiej ks. Michał Patla, administrator tamtejszy. Przeniesiony ks. Wojciech Szmyd, Wikary w Rudniku, na posadę kooperatora ad personam w Ostrowie.

Diecezja tarnowska. Zamianowany ks. Jan Du-lieu, wikary katedralny, prowizorycznym katechetą

przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie. Przeniesieni: ks. Adam Kurkiewicz z Siedlec do Staro-go Wiśnicza; ks. Franciszek Chrzano-wicz z Łączek do Siedlec.

Diecezja krakowska. Mianowani: dziekanem bialskim ks. Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku; administratorem in spiritualibus w Żywcu, ks. Józef Leja, wik. w Żywcu.

Przeniesieni: ks. Józef Michniak z posady wikaryusza w Myślenicach na posadę administratora w Komorowicach; ks. Stanisław Cholewka z Rychwałdu do Lipnika na nowo utworzoną posadę wikarego.

Posada II. wikarego w Rychwałdzie i Myślenicach pozostaje nie obsadzoną dla braku kapłanów.

Zrezygnował z prob. w Komorowicach ks. Ignacy Sztafa.

Diecezja przemyska obrz. gr. kat. Kanon. odznaki otrzymali: Grzegorz Sawicki, paroch w Schodnicy i Konstanty Hruszkiewicz, paroch w Kulikowie.

Kanon. instytuowani: ks. Anatol Chylak na Chyrzynkę i Jan Rusyniak na Korolewę ruską, a do kan. inst. na Jazów stary, wezwany ks. Wiktor Krwawicz.

Administrację otrzymali; ks. Michał Nakłowiec w Kramarówce i Dionizy Dombrowski w Wyssowej, a wikaryat w Sieniawie (jarosławski dekanat) ks. Innocenty Rudawski.

Namiestnictwo przedłużyło dotację z rel. funduszu na dalszy jeden rok dla przyw. wikarego parocha w Wiazowicach.

— **Doktoraty.** Pp. Abraham Dubeński i Szulim Gronich otrzymali na uniwersytecie w Czerniowcach stopień doktorów praw.

— **Dr. St. Głabiński** wydał świeżo pracę, na którą zwrócić należy baczną uwagę, p. t. „Idea samodzielnosci a finanse Galicji“. Potrzebę zajęcia się tą kwestią autor uzasadnia wymownie w uwagach wstępnych. Austria weszła w nowy zapalny okres przesilenia politycznego. Zasada „jakoś to będzie“ zaczyna nie dopisywać; okazuje się coraz wyraźniej i powszechniej, że idea centralistyczna w tem wielojęzycznym państwie bliska jest bankructwa, bo zamiast zbliżać do siebie narody, oddala je od siebie. Urzeczywistnia się to, co Smolka przewidywał, że idea centralistyczna grozi rozbiorem Austrii. W takiej chwili — słowa autora — nie godzi się nam Polakom pozostawać obojętnymi widzami. „Patrząc w przyszłość kraj nasz nie widzi przed sobą ani nawet nadziei lepszej doli, jeżeli, jak dotąd, nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawisłe o wewnętrznych potrzebach swojego życia publicznego“. Tak brzmiały słowa adresu z 1868 r. Obowiązkiem Sejmu dzisiejszego jest podnieść to hasło napowrót. Czy pozyskanie pewnej samodzielności autonomicznej jest możliwe ze względów na finanse kraju, na to daje gruntowną a pocieszającą odpowiedź rozprawa pisma dr. Głabińskiego.

— **Ropa na opał.** Ministerstwo kolejowe na skutek wniesionego podania przez krajowe Towarzystwo naftowe zniżyło poczynając od dnia 13 grudnia b. r. fracht na ropę dla celów opałowych do klasy C czyli do tej normy, z jakiej korzysta ropa używana do celów fabrykacji nafty. Według tej skali fracht na ropę dla celów opałowych będzie o przeszło 50 procent tańszy, niż dotąd, będzie jednak jeszcze prawie dwa razy droższy od frachtu, jaki opłaca węgiel.

— **Ze sfer naftowych** donoszą: Wczoraj odbyła się kilkugodzinna konferencja pomiędzy komitetem borysławsko-drohobyckim, zastępującym tych producentów ropy z Borysławia, którzy dotychczas do Stow. „Ropa“ nie przystąpili, a komitetem wykonawczym Związku „Ropa“, w której to konferencji omówiono wyzerpujące życzenia, stawiane przez komitet borysławsko-drohobycki za warunek, od którego jest zależnem przystąpienie outsiderów do Związku „Ropa“. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że w najważniejszych punktach przyszło do skutku zasadnicze porozumienie, a dyrekcyja Związku „Ropa“ otrzymała zlecenie, aby w połączeniu z komitetem borysławsko-drohobyckim wdrożyć odpowiednie kroki, celem ostatecznego przystąpienia do Związku „Ropa“ producentów dotychczas do Stowarzyszenia nie należących.

— **Kometa,** odkryta dnia 2 grudnia b. r., o której wspominaliśmy przed kilku dniami, jest jeszcze bardzo słaba i dopiero w nielicznych obserwacjach była widziana. Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń obliczono drogę, według której sędzić można, że kometa ta stanie się zjawiskiem wybitniejszym. Obecnie zbliża się ona do słońca i dosięgnie punktu przysłonecznego dopiero w końcu marca roku przyszłego.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu od 30 listopada do 6 grudnia b. r.

Urodziło się żywo: 64 płci męskiej, 57 płci żeńskiej — razem 121, nadto 12 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 45 płci męskiej, 50 żeńskiej — razem 95 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 9, do 5 lat 34, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 19, od 50 do 70 lat 23, nad 70 lat 7 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 24, choroba płuc 20, dyfterya 5, szkarlatyna 2, koklusz 0, udar mózgu 0, wady serca 8, złośliwe no-

Najgustowniejsze i najnowsze podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok

poleca Magazyn specjalnych nowości galanterijnych

STANISŁAW TKACZ
Lwów, Hetmańska 10.

Olbrzymi wybór nowości w wyrobach z brązu, skóry, drzewa Paski francuskie dla Pań. Laski srebrne etc. Parasole damskie i męskie sensacyjnie cienko zwijane. Perfumerya. — Bizuterya

wotwory 2, tyfus 0, choroby zakaźne 2, odra 0, inne naturalne przyczyny 26 wypadków.

Śmierci gwałtownej były 2 wypadki, jedno samobójstwo przez powieszenie się i jedno przypadkowe poparzenie.

— **Propaganda trzeźwości.** Jeden z najgorliwszych członków Tow. wstrzeźliwości, p. Eugeniusz Poluszyński, udał się w niedzielę dnia 14 b. m. do szkoły analfabetów, w celu urzędzenia pogadanki na temat szkodliwości napojów wysokokowych. Króciutka jego przemowa była zastosowana do pojęć i umysłów słuchaczy, co się wyraźnie ujawniło w zachowaniu audytoryum. Prócz tego szanowne panie z T. S. L., udzielające nauk dorosłym analfabetom, przyjęły z prawdziwym entuzjazmem rzucaną przez p. Poluszyńskiego myśl propagandy trzeźwości wśród uczenia, co rokuje najlepsze nadzieje dla rozpowszechnienia wstrzeźliwości wśród najniej oświeconej części ludności naszego miasta.

— **Odzyskanie zbiorów etnograficznych.** P. Władysław Federowicz, jak sam powiada, grzebie obecnie w archiwum rodzinnem, a widocznie grzebie z myślą obywatelską, skoro już drugi raz w ciągu dni paru występuje z pomysłem, ogół blisko obchodzącym. Obecnie n. p. przypomina, że kiedy w r. 1887 bawił w Galicji arcyksiążę Rudolf, urządzono dla niego wystawę etnograficzną w Tarnopolu.

„Arcyksiążę — czytamy dalej w piśmie p. Federowicza — był zachwycony i zwracał baczną uwagę na wszystkie szczegóły, a podczas oprowadzania go po wystawie przeżemnie, prosił mnie o przysłaanie mu najciekawszych i najcenniejszych przedmiotów dla jego zbiorów w Laxenburgu. Z niemałym trudem i kosztem nabyłem przedmioty te od ich prywatnych właścicieli i posłałem arcyksiążę do Laxenburga. Będąc później sam w Laxenburgu, przekonałem się, że paki z tymi przedmiotami tak, jak przysły, nawet nie rozpakowane, zostały złożone w rezydencji Laxenburskiej na strychu, gdzie zapewne do dziś dnia jeszcze spoczywają. Spis pierwszej posyłki znalazłem również, a obejmuje on 39 pozycji. Są tam pasy jedwabne ruskie, świecice malowane, krzyże trójkątne, flinty i fajki huculskie itp.”

— **Widmo braku wody we Lwowie.** Zakład wodociągowy miejski skonstatował w licznych wypadkach przesadne marnowanie wody. W wielu domach stoją kurki wodociągowe bez potrzeby we dnie i nocy otworem, woda wypływa obficie, więc żeby utrzymać zapasy wody w rezerwoarach miejskich należytej ilości, maszyny w Dobrostanach z wielką siłą. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, że koszt utrzymania w ruchu maszyn dla pędzenia wody ze źródłisk wzrasta ciągle, a równocześnie źródłiska nie są w stanie nastarczyć wody. Gdyby tak miało trwać dalej, to mogłaby nastąpić niebawem ta ewentualność, że za braku dostatecznej ilości wody niezbędnej dla naszego miasta.

Obawa ta ma uzasadnienie tem bardziej, że jest jeszcze cały szereg ulic, nie posiadających dotąd rur wodociągowych, a nadto spora liczba domów nie została połączona z ciągiem w ulicy. Gdy to nastanie, zwiększy się konsumpcja wody jeszcze bardziej, a zarazem tem wyraźniej wystąpi widmo braku wody o tyle straszniejsze, że studnie publiczne zostały częściowo już usunięte, a do roku, prócz studzien ozdobnych — znikną do reszty.

Aby do takiej ewentualności nie dopuścić, uchwalili magistrat na onegdajszym posiedzeniu wystosować odezwę do mieszkańców z wezwaniem, ażeby z wodą obchodzono się jak najoszczędniej, aby wodę szanowano, aby jej nie marnowano.

Postanowiono także, że odtąd będzie wykonywana ściślejsza kontrola, i w razie gdyby zauważono w jakimkolwiek domu zbytne marnowanie wody, zaprowadzony tam zostanie wodomierz tj. przyrząd, który kontrolować i zapisywać będzie każdą kroplę wody zużytej. Rozumie się, że opłata w tym razie jest inna i wyższa. Ponadto uchwalili magistrat na wszystkich, którzy się marnowania wody będą dopuszczać, nałożyć grzywnę od 2 do 200 koron. Powyższe uchwały zostaną wkrótce obwieszczeniem podane do publicznej wiadomości.

— **Filię kulparkowskiego zakładu dla obłąkanych** zamierza utworzyć Wydział krajowy w Krystynopolu, którego właściciel ofiaruje na ten cel starożytny zamek tamtejszy za 100.000 koron. W zakładzie nowym mogłoby się pomieścić 350 do 600 chorych.

— **P. dr. Barącz**, który bawi obecnie w Ameryce, prosi, aby w *Dzienniku chiagoskim* wiadomość podaną wczoraj przez nas za tem pismem, jakoby miał zamiar na stałe osiąść w Ameryce. P. Barącz pojechał za ocean tylko w celu zwiedzenia Ameryki, skąd powróci do Lwowa, gdzie go wiążą stosunki rodzinne, szerokie koła pacjentów i wykłady w uniwersytecie.

— **Wytworny lokal.** W całym słownictwie na tę nazwę zasługuje uowy lokal Księgarni Polskiej, mieszczący się obecnie przy ul. Akademickiej w narożniku naprzeciw hotelu Georgeja. Pomijamy już nowe żarowe lampy elektryczne na wystawie, które świecą jak łukowe, ale wewnątrz urządzone tak, iż świadczą, że p. Polonicki, właściciel firmy, poczuwa się do obowiązku, aby ten rezerwar niejako artyzmu, jakim jest każda księgarnia, a specjalnie jego księgarnia, miał też naprawdę artystyczny wygląd ze-

wewnętrzny. Poszedł jednak dalej i nie puścił się na żadne, modne wprowadzić, ale obce secesye, lecz kazał sporządzić wszystkie stoły, wszystkie nawet fuchy kupieckie w stylu zakopiańskim. Świadczy to, że Księgarnia Polska poważnie pojmuje swoje zadanie i że je rozumie.

— **Dorożkarze w mundurach.** Dyrekcja policyi ułożyła nowy regulamin dla fiaków i dorożek, a zarazem ustanowiła nową takse jazdy, wyższą aniżeli obecna. Regulamin ten udzielono magistratowi do oświadczenia się; magistrat na podstawie opinii ankiety tzw. dorożkarskiej, poczynił pewne drobne poprawki od siebie, godząc się w zasadzie na jego treść. Regulamin ten nowy wejdzie w życie niebawem, a zarazem rozpocznie obowiązywać nowa taryfa. Nadmienić wypada, że była myśl, ażeby dorożkarzy jednolicie umundurować, wszelako ankieta, a za nią magistrat — ze względu na stosunki miejscowe i ubóstwo przeważnej części dorożkarzy — uchwaliła mundurów nie zaprowadzać.

— **„Dobre” masło.** Znajomi nasi proszą nas, byśmy ostrzegli publiczność, iż niejaki Antoni Drobner w Brzesku ogłasza, że rozsyła masło deserowe w 9-funtowych paczkach netto za 9 kor., kto jednak to zachwalane masło zamówi, przekonuje się, że właściwie otrzymał lój, a powtórze wagę znacznie gorszą, bo ledwo ponad 7 funtów. Na dobitkę p. Drobner na reklamacje nawet nie odpowiada.

— **Dwa cyrki zjeżdżają do Lwowa.** Niezrażeni niepowodzeniem prób swoich w roku ubiegłym wnieśli obecnie do magistratu dwaj dyrektorowie cyrków podania o oddanie im placów pod budowę. Dyrektor Truzzi prosi o plac Solskich i ofiaruje zań 5.000 kor. — ewentualnie zaś gotów jest wybudować cyrk w ogrodzie kapituły świętojurskiej przy ul. Gródeckiej. Pan Truzzi zamierza uszczęśliwić Lwów w czasie od maja do końca lipca 1903.

Drugi dyrektor, zwany Cezar Sidoli, zamierza przybyć do Lwowa 1 czerwca i pozostać tu do końca września przyszłego roku i prosi o jakikolwiek plac miejski pod budowę. A więc nowa kwestya cyrkowa! nad którą długo debatować będzie magistrat i Rada miejska.

— **Boże drzewko dla dzieci sług sądowych** zostało urządzone w niedzielę dnia 14 grudnia w sali rozpraw sądu krajowego. Uroczystość ta odbyła się wobec licznego grona dygnitarzy sądowych, a hojnie obdarzona dziatwa odeszła ze sercami pełnemi wdzięczności dla pani prezydentowej Tchorzniczek, która od szeregu lat szczerze nimi się zajmuje.

— **„Koło artystyczne”,** niedawno zawiązane w łonie „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki”, dało w koncercie inauguracyjnym, urządzonym wczoraj, w auli politechniki, publicznością po brzegi napelnionej, dowód swojej działalności i dążenia do wytworzenia wśród techników smaku artystycznego, co jest głównym celem tego Kółka. Kółko to wykazało swe zdolności w chórze, prowadzonym przez kol. Strzygowskiego i własnej orkiestrze technicznej, której dyrygentem jest p. prof. A. Uruski.

Jednym z punktów programu był monolog p. Gustawa Fiszera, który zasłużenie oklaskiwany nie omieszkiał publiczności dodać coś nad program. Również gorąco przyjęto deklamację p. Stachowicz Grekowej, jakoteż śpiew p. E. Strassera, trzykrotnie wywoływanej. Program dopełnił kol. Mossoczy odśpiewaniem Moniuszki: „Wędrowną ptaszyną” i „Starego kaprala”. Około 10 godz. w nocy, z zadowoleniem opuściła publiczność aulę. Orkiestra techniczna liczy obecnie około 30 członków i posiada własne instrumenty. Jak na pierwszy występ orkiestra spisała się dzielnie.

— **Z Filharmonii.** Dyrekcja Filharmonii zniżyła ceny miejsc na wielkie koncerty. I tak: łóża parterowe, mezzauinowe i I. piętra kosztować będą obecnie po 16 kor., fotele w pierwszych rzędach po 4 kor., w dalszych po 3, 2'40 i 2 kor. Ceny miejsc na II. piętrze i na galerii zostały również odpowiednio zniżone.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę 17 b. m. dr. B. Gubrynowicz: „Dzieje teatru w Polsce”. Teatr w Polsce w wieku XVIII. a teatr dzisiejszy. Szkoła realna, Kamienna 1. 2. — Prof. uniwersytetu dr. J. Sie mir a d z k i: „Wulkany i trzęsienia ziemi”. Trzęsienia ziemi (ciąg dalszy). Zakład chemiczny, Długosza 6. Początek o godz. 7'45.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Tow. szermierzy odbędzie walne zgromadzenie dnia 21 grudnia b. r. (niedziela) w sali Towarzystwa ul. Pańska 17.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków „Czytelni akademickiej” odbędzie się dziś (wtorek) w III. sali uniwersytetu o godz. 6'45 w.

— **Wieczorki i zabawy.** Dziesięciocentowe Towarzystwo pań urządza dnia 20 b. m. zabawę „Dzieci dla dzieci”.

— **Komitet wystawy gwiazdkowej** nadsyła nam następujący komunikat: Jeden z najświetniejszych działów wystawy gwiazdkowej wyrobów krajowych stanowią będą z a b a w k i d z i e c i n n e.

Nie poszły na marne usiłowania ku ożywieniu ruchu przemysłowego w kraju. Gdy na zeszłorocznej wystawie komitet dla braku zgłoszeń zrzec się musiał wystawienia tak ważnej gałęzi jak zabawkarstwo, to obecnie ze wszystkich stron kraju napływają zgłoszenia a w ślad za nimi sale wystawowe w pasażu Miłkowskiego napelniają się skrzynkami i kartonami, kryją-

ymi w głębi swej cuda, od których zadrzą radośnie tysiące serc dziecięcych. To co największe budzi u dzieci pożądanie, w zabawie ich główną odgrywa rolę, l a l k a, będzie też w tym dziale wystawy gwiazdkowej pierwsze zajmowała miejsce. 300 lalek przeróżnego rodzaju przedstawi się na wystawie oczom zachwyconej dziatwy. Główni ich porcelanowe są wprowadzić towaram importowanymi z Francji — nie wyrabiają ich niestety w kraju. Postarano się jednak brak ten powetować tem, że sprowadzono tułowia do główek z fabryki tarnowskiej a również całkowite ubranie lalek sporządzone jest u nas. Są tu lalki mniejsze i większe, skromniejsze i wytworne, ale żadna z nich nie jest podobna do tandetnych baualnych wyrobów zagranicznych.

Z gotowością godną szczerzego uznania przedstawicielki najgłówniejszych naszych firm modniarskich, uczennice zakładów naukowych i zręczne panie rozdzieliły między siebie cały zapas lalek, współzawodnicząc w jak najgustowniejszem ich ubraniu. To też artystyczny ich smak stworzył istne cuda fantazyi i elegancji. Liczny będzie zastęp strojów narodowych: kontuszów, kostymów wieśniaczych z różnych okolic Polski. Będą zutem Krakowiacy, Mazurzy, Kaszubi, Wielkopolanie, Huculi, Litwini, Górale, Ślązacy, panna młoda ze zloczowskiego, Pan Tadeusz i Zosia. Będą nawet sporządzone wedle rysunków muzealnych stroje historyczne polskie z 15, 16, 17 wieku. Nadto urocznie nad wyraz lalki fantazyjne, symbolizujące kwiaty.

Jeżeli dodamy, że do strojów tych użyto wytwornego materiału, ofiarowanego wraz z podjętym trudem bezinteresownie przez wspomniane firmy, to możemy istotnie zapewnić, że lalki na wystawie gwiazdkowej będą to prawdziwe n a d l a l k i.

Jako nowość praktyczną wprowadza komitete lalki z wyprawkami, gdzie pojedyncze sztuki bielizny i ubrania są przykrojone, lecz mają być dopiero przez dzieci uszyte. Bardzo obfitym będzie dział zabawek blaszanych i żelaznych jakoteż: kolei, tramwajów, wozów, studni, naczyń, kucharek i t. d. a ogólną uwagę zwrócić na siebie zapewne urządzenia pokoi dla lalek w stylu zakopiańskim. Nie możemy już dziś zdradzać wszystkich niespodzianek, które komitet przygotowuje dla dziatwy, dodamy tylko, że ceny przedmiotów będą o ile możności jak najniższe.

— **Mściwy wierzyciel.** Zarobnik, Franciszek Klos, był od dłuższego czasu winien Józefowi Grudniewiczowi 2 kor. 40 hal., ponieważ od dłuższego czasu długu nie zwracał, zeuscił się wczoraj Grudniewicz w następujący sposób. Oto zaprosił dłużnika listownie na kolację do domu, a gdy Klos przyszedł, nie chcąc mieć świadków wysłał żonę po wódkę uiby dla godnego przyjęcia gości. Gdy kobieta odeszła, obil gościu wierzyciel tak sumiennie niepunktualnego dłużnika, że ten aż musiał szukać pomocy w Towarzystwie ratunkowym, gdzie mu rozbity polanem nos naprawiono.

— **Dobrze opisał.** Ze strychu realności pod l. 7 przy pl. Krakowskim skradziono wczoraj w nocy znaczną ilość rozmaitych rzeczy, jak koldry atlasowe, portjery, obrusy, bieliznę, dywany perskie i talerze na szkodę p. Pani Marguliesowej. Ze spisem skradzionych rzeczy zjawił się w policyi jakiś młodzian, a pytany przez komisarza o opis skradzionych rzeczy, odpowiadał następująco: Jakże talerze skradziono? „Dobry talerzy.” A portjery jakie? „Dobry portjery.” No a koldry, bielizna, jakie? „Bardzo dobry koldry i bielizna tysz.” Po tem wyczerpującem objaśnieniu napędził go komisarz urzędujący do domu z poleceniem, aby przyprowadził kogoś mądrzejszego.

□ **Kroniczka krakowska.** Orkiestra Filharmonii lwowskiej w Krakowie, na wczorajszym pierwszym koncercie odniosła wielki sukces. Sala była przepełniona. Pierwsze produkcje doznały nieco chłodnego przyjęcia, lecz następne podobały się bardzo. Hucznymi oklaskami zwłaszcza nagrodzono uwersturę do „Tannhäusera” i „Z nowego świata” Dworzaka.

W stanie zdrowia prof. dr. Milewskiego nastąpiło znaczne polepszenie.

Nauczyciele prowizoryczni i młodszy szkół krakowskich odbyli wczoraj posiedzenie, na którym dyskutowano o materalnem położeniu tej kategorii nauczycieli. Postanowiono przedewszystkiem wdrożyć odpowiednie kroki celem uzyskania większego dodatku na mieszkania.

W klubie słowiańskim w sobotę prof. M. Zdziechowski wygłosił odczyt: „O związkach nowej cywilizacji muzułmańskiej w Buśni”.

Aresztowano w Krakowie niejakiego Mojżesza Zuckerwaha, b. fabrykanta skór w Białogoni (Królestwo Polskie, gub. kielecka). Zuckerwahr zbankrutowawszy w mieście, gdzie prowadził fabrykę przeszedł na 80.000 rubli, zaciągnął jeszcze nowe długi i do Krakowa przybył pod zmienionem nazwiskiem, Jakóba Leisera Wachsauma, rzekomo z Olkusza, oglądając się tu za otwarciem jakiegoś interesu.

Przed trybunałem karnym orzekającym, pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, toczyła się sprawa karna o oszustwo przeciw byłemu bankierowi w Krakowie Zygmunutowi Molkaerowi. Molkaer, podług aktu oskarżenia, w sprawie karnej Leopolda Reinera o puszeczenie w obieg fałszywie stemplowanych losów tureckich słuchany jako świadek, jeszcze w latach 1895 i 1898 raz bez przysięgi, a raz

WINIARNIA WŁOSKA

Dominikańska 7 lub
fili Gródecka 83.
11811 10—1 poleca

Na święta

świeży transport najlepszych win stołowych i deserowych.
Dalmatyńskie (Opollu di Lissa), Włoskie i Tyrolskie.

pod przysięgą miał w sądzie zeznać fałszywie. Trybunał uwolnił go od winy i kary.

Subwencya. Ministerstwo oświaty przyznało Towarzystwu opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie subwencję w rocznej kwocie 2000 k., poczynając od r. 1903, przeznaczoną na wydawanie czasopism i publikacji.

Ogólne zebranie kupców odbyło się ma w Krakowie w niedzielę 28 bm. w sprawie zagrożonych interesów kupiectwa na korzyść szynkarzy w nowej ustawie przeciw opilstw.

Uznanie narodowości żydowskiej. Otrzymujemy list następujący: „W *Słowie Polskim* z 9-go grudnia br. znajduje się ustęp pt.: „Uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie krakowskim“, w którym obok zgodnej z prawdą wiadomości, iż senat akademicki odmówił młodzieży narodowości żydowskiej udzielenia sali na odbycie wiecu w sprawie uznania tej narodowości na uniwersytecie, gdyż tą sprawą reguluje artykuł XIX. ustaw zasadniczych zamieszczono zdanie następujące: „Rektor obecny ks. dr. Gromnicki objaśnił komitetowi *ad hoc* wybranemu, że odtąd wszędzie i zawsze uznawać będzie narodowość żydowską i że się bardzo dziwi, iż dotychczasowi jego poprzednicy tego nie czynili i że z tego oświadczenia pozwolił zrobić użytek i umieścić je w dziennikach. Otóż na zasadzie §. 19. ustawy prasowej upraszam o sprostowanie tej fałszywej wiadomości w ten sposób, iż jest nieprawdą, jakoby te słowa wypowiedział, a jedynie prawdą jest, iż oświadczyłem, że kto chce się zapisać w rodowodzie, jako będący narodowości żydowskiej, ten może to uczynić, gdyż ustawy mu tego nie zabraniają. Na oświadczenie zaś, jakoby dawniej kwestura skreślała narodowość żydowską uczniów, oświadczyłem, że mnie to dziwi. O zezwoleniu na pomieszczenie w dziennikach tego mego oświadczenia wogóle nawet mowy nie było. Pozostaję z wysokiem poważaniem Ks. dr. Gromnicki, rektor uniw. Jag.

Przyp. Red. Zamieszczając powyższe sprostowanie nie dodać musimy, że szanowny ks. rektor bardzo się mylił. Wprawdzie ustawy nie zabraniają nikomu zapisywania się do narodowości żydowskiej, ale takiej narodowości ustawy austriackie nie uznają. Z tego wynika, że w wykazie statystycznym uczniów uniwersytetu nie może być podawana narodowość żydowska. Każdy kto się do niej przyznaje, musi być zapisany do narodowości polskiej albo ruskiej, lub wreszcie niemieckiej.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 16 b. m. po raz piąty: „Lekcja tanców“, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.
We środę 17 b. m. po raz drugi: „Manowcami“, komedia w 3 aktach z francuskiego Henryka Bernsteina.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 18 bm.: „Koncert kompozytorski“ Henryka Melcera, pianisty, ze współudziałem Hel. Rojkówny, śpiewaczki. Program: I. 1. Koncert E-moll (na fortepian i orkiestrę). 2. a) Wariacje na temat pieśni Moniuszki „Kozak“, b) „Stary kapral“ Moniuszki w układzie fortepianowym, odegra Henryk Melcer. — II. Cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii, a) Marzenia dzieciinne, b) Intermezzo, c) Porywy młodzieńcze, d) Rozczarowanie. — III. 1. „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło“ (do słów Stanisława Wyspiańskiego) odśpiewa Oktawia Rojkówna. 2. Koncert C-moll (na fortepian i orkiestrę) odegra Henryk Melcer.

W sobotę 20 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, art. opery i Amelii Hellerówny, skrzypaczki. Program: I. Nicolai. Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru“. 2. H. Wieniawski II. koncert D-moll, odegra z tow. ork. Amelia Heller. 3. Mascagni. Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana“, odśpiewa M. Czelańska. — II. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników“. 2. a) Paganini „Moise“, b) Res „Moto perpetuo“, odegra A. Heller. — III. 1. a) J. Gall. „Bolero“, b) Niewiadomski. „Czarne oczy“, odśpiewa M. Czelańska. 2. Grieg. Norwęgskie tańce (nr. 4).

W niedzielę 21 bm.: „Koncert popularny“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 17 b. m.: „Krucze gniazdo“ Dagny Przybyszewskiej, „Walc barona (l) Molskiego“ Neuwerfa - Nowaczyńskiego, „We czworu“ M. Gwalewicz.

W sobotę 18 b. m.: „Wilhelm Tell“, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera.

W niedzielę 20 bm.: „Wilhelm Tell“.

○ Z teatru. W świat „Dam kameliowych“, ale tych dumasowskich, czyli w lepszym stylu, wprowadza nas wczorajsza premiera w teatrze lwowskim, trzyaktowa komedia Henryka Bernsteina p. t. „Manowcami“. Zanim umieścimy obszerniejszą o niej ocenę, zaznaczymy, że przedstawienie wypadło pod względem gry aktorskiej, jak przyjęcia ze strony publiczności, dobrze, o stronie artystycznej należy się później umotywowanych słów kilkoro.

Treść sztuki obraca się około zagadnienia czy córka kobiety lekkich obyczajów, wobec dzisiejszych wymogów i praw społecznych, wobec własnych przyzwyczajęń, a może i... głosu krwi, może wejść bez przeszkód w skład rodziny uczciwej? Autor odpowiada dobitnem: „nie“, rozprowadzonem w formie akty dramatycznej na trzy akty komedii. Janina Wilson, owa właśnie córka kobiety z przeszłości mimo swej uczciwości jest poprostu wygnana z rodziny męża, aby „nie psuć sławy“ jego siostry Lucynie, wybierającej się zamąż, a mimoto utrzymującej romans z zonatym człowiekiem. Wprawdzie później mąż Janiny usiłuje napowrócić zblizzyć się do niej, ale psuje sprawę powrót matki Janiny i „odezwanie się krwi“ w niej samej. Zjawia

się dawny jej znajomy, Cyryl, do którego rwie się jej serce naprawdę, ona więc po krótkim wahaniu odsyła obrączkę ślubną mężowi i idzie w świat z ukochanym.

Rolę Janiny grała p. Solska, jej męża p. Solski, matki p. Rotterowa a teścia p. Feldman. Nazwiska te mówią już same o tem, jak sztuka na scenie naszej wypadła.

○ Pani Bednarzewska, bawiąca na gościnnych występach w Łodzi, bardzo się tamtejszej publiczności podoba. Sprawozdawca teatralny wychodzącego w Łodzi pisma niemieckiego wyraża się o artystce naszej z entuzjazmem. Skrytykował surowo „Złote runo“ p. Przybyszewskiego, sztukę, którą p. Bednarzewska wybrała sobie na pierwszy ogień, powiada on, że „pani Bednarzewska rzetelnie zadawała sobie trud, ażeby z niesympatycznej roli Ireny wydobyć jakieś ludzkie pierwiastki. I to udało się jej w zupełności. Dzięki jej pięknej grze zapominalśmy o próżni wygłaszanych frazesów, zapominalśmy, że niewdzięczną zastępowała sprawę. Ze sztuki jej płynęło ku nam coś świetlanego, coś łagodnego i miłego — słowa jej wnikły w nasze serca. Przedewszystkiem wyglądała wybornie. Smukła, gibka postać, jak limba o dumnej i zgrabnej elastyczności.

I twarz bynajmniej nie zwyczajna, szlachetne rysy wybranego typu — wielkie, wymowne, życia pełne oczy, z których gorące tryskają promienie. Wiotkie ruchy o liniach okrągłych, co przypomina francuskich południowców, co przypomina temperament z Marsylii, gdzie się kochają w pantominie. Ruchy to wielce efektowne, zupełnie bez szablону. Umiała ona też wydobyć z postaci swej dużo dziecięcego uczucia, czegoś spragnionego miłości, pijanego szaleń, grzesznego. Szkoda, szkoda, że całą tę giętkość swego organu i ciała zmuszona była trwonić w sztuce, nie dając jej żadnej rzetelnej nagrody. Chcielibyśmy tę subtelną, zachwycającą artystkę w innych widzieć rolach; niech jej każą zagrać „Norę“ lub jedną z tych Frauenczek, których ociążała akuratność niemiecka nigdy nie stworzy. Może Frau Frou. Może coś niewinnego i czystego, coś, co tragiczną swego losu ma w samem sobie a nie w twarzach p. Przybyszewskiego“.

○ „Słodka dziewczyna“, trzyaktowa operetka Reinhardta, mająca wejść jeszcze w tym tygodniu na repertuar naszego teatru, należy do utworów, które powstają, aby stworzyć pole popisu dla jakiejś operetkowej gwiazdy. To też wyposażyli autorowie tytułową partję nowej operetki bardzo hojnie pod względem wokalnym i dramatycznym i naszpikowali rolę tej dystygowanej amantki karkołomnemi wprost trudnościami. W Wiedniu sły o lepsze w tej partyi najpiękniejsze operetkowe diwy świata. W Warszawie gra ją liryczna śpiewaczka p. Kawecka. U nas dublują pp. Miłowska i Schuppówna, która zaś z nich będzie „słodszą“ zobaczymy już wkrótce.

○ Henryk Melcer wystąpi we czwartek z własnym koncertem kompozytorskim. Autor tylu pięknych dzieł muzycznych, przyjmowanych zawsze z takim uznaniem przez krytykę i publiczność, wystąpi tym razem jako kompozytor, pianista i kapelmistrz. Obok koncertów E m i i G m o l l , które z tow. orkiestry odegra kompozytor, p. Melcer dyrygować będzie własnym utworem orkiestralnym. Są to cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii, zatytułowane: a) Marzenia dzieciinne, b) Intermezzo, c) Porywy młodzieńcze, d) Rozczarowanie. W skład programu wchodzi też pieśń, napisana do słów Wyspiańskiego: „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło“, którą odśpiewa Helena Rojkówna.

○ „Wiadomości fotograficzne“, dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sztuce fotograficznej i galęzjom z nią związek mającym, zacznie wychodzić we Lwowie 1 stycznia 1903. Redagować pismo będzie p. Wiktor Wołczyński ceniony autor „Brewiarzka fotograficznego“, kierunek zaś artystyczny obejmuje dr. Henryk Mikołasch, znany nie tylko u nas, ale i za granicą fotograf amator. Dwa te nazwiska zupełną dają gwarancję, że nowe pismo prowadzone będzie ku powszechnemu zadowoleniu i zaspokojeniu wymagań coraz liczniejszych u nas zwolenników sztuki fotograficznej.

Nowa secesya Rusinów.

Lwów, 16 grudnia.

Od wczoraj rana odbywa się na uniwersytecie lwowskim imatrykulacya słuchaczy uniwersytetu. Z powodu szczupłości sali podzielono imatrykulujących się na mniejsze partje według wydziału, tak, by suma ich nie przenosiła 400. Wczoraj rano o g. 8 rozpoczęła się imatrykulacya słuchaczy filozofii Polaków i Rusinów, a między tymi ostatnimi tych, którzy z powodu zeszlórocznej secesyi i 1-roczej przerwy w nauce, musieli być na nowo imatrykulowani. Już podczas odczytywania przez sekretarza dra Winiarza rotty przyrzeczenia w języku polskim, poszedł pomruk po sali od słuchaczy-Rusinów „ne rozumijemo“. Na to jednak nie zważano i dziekan przystąpił do wywoływania nazwisk słuchaczy. Przy odczytywaniu już zauważono, że kilku Rusinów, mimo, że byli obecni w sali, nie przystąpiło do uściśnienia ręki dziekanowi. Gdy jednakże imatrykulacya zbliżała się do końca, „secesyoniści“ widząc, że krok ich nie znalazł naśladowców, „spuścili z to-

nu“ i później zgłosili się do tego aktu. Wczoraj popołudniu o g. 4 odbywała się imatrykulacya słuchaczy prawa i umiejętności politycz. Polaków i Rusinów od litery A do Ł.

Ta odbyła się już całkiem spokojnie, choć również nie brakowało cichych wykrzykników: „ne rozumijemo“. Aż dopiero dziś rano wybuchła jawna secesya. Oto po przemówieniu rektora, dra Ochencow kiego, i odczytaniu rotty przyrzeczenia, wystąpił jeden z Rusinów, nieznan bliżej profesorom, i w imieniu młodzieży ukraińsko-ruskiej przemówił do rektora w języku ruskim, prosząc go, by pozwolił na odczytanie drugi raz przyrzeczenia w języku ruskim, gdyż młodzież ukraińsko-ruska nie rozumie języka polskiego.

Na to oświadczył rektor, że nie może pozwolić na odczytywanie rotty w innym języku i wezwał tych, którzy polskiego języka nie rozumieją i w języku tym nie chcą składać przyrzeczenia — do opuszczenia sali.

Na to wezwanie znaczna część Rusinów wyszła z sali, pozostało tylko kilku dla kontroli kolegów Rusinów. Imatrykulacya mimo to odbyła się spokojnie i spokój nie został zakłócony.

Dziś po południu o godzinie 4 kończy się akt imatrykulacyi i ci, którzy dziś do tego aktu nie przystąpią — muszą wnieść podanie do senatu o pozwolenie przystąpienia dodatkowo do imatrykulacyi, która odbywa się w półroczu letniem.

Strajk aptekarski.

Lwów, 16 grudnia.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem odbyło się zebranie strajkujących magistrów farmacyi. Przewodniczący kol. Śmieszek zdał sprawę z dnia ubiegłego. Wobec katerycznego żądania właścicieli aptek, iż do pertraktacyi przystąpią wtedy, jeśli organizacya rozwiąza z a n a zostanie i wobec bezzradności władzy, uchwalono pozostać nadal w bezrobociu. Czy stan taki jednak potrwa długo, niewiadom, gdyż na 254 strajkujących trudno znaleźć fachowych zastępców. Publiczność wstrzymuje się od uczęszania do aptek a dziwna, że lekarze, którym powierzono jest zdrowie publiczne, apatycznie na strajk się zapatrują. Do komitetu napływają zażalenia tak ze strony publiczności, jak i ze strony właścicieli aptek. Ci ostatni żądają zwolnienia od strajku współpracowników, a jestto droga niewłaściwa, bo żąda a te pod adresem władzy powinny być stosowane. Następnie p. Śmieszek odczytał telegram, nadesłany z Krakowa, w którym Krakowianie z oburzeniem odrzucają warunek właścicieli aptek co do rozwiązania organizacyi i postanawiają dalej trwać w strajku. P. Demant zdał następnie sprawę z rozmowy telefonicznej z organizacyą wiedeńską.

P. Baurek nazywa żądanie galicyjskich właścicieli aptek i m p e r t y n e n c k i e m , zapewnia o solidarności i zapewnia, że w razie gdyby strajk miał przeciągać się dłużej liczyć mogą strajkujący na bezrobocie w aptekach także we Wiedniu i całej Austrii. Wobec apatyi czy bezzradności władz ma się udać deputacya związku Tow. farmaceutycznych we Wiedniu do dra Koerbera i raz jeszcze przedstawić żądania farmaceutów i zwrócić uwagę rządu na następstwa. W końcu na wniosek p. Reitmana uchwalono jednogłośnie i wśród oklasków wyrazić p. K. Bartoszewiczowi serdeczne podziękowanie za nader sympatyczną kronikę tygodniową umieszczoną w *Słowie polskim*.

Dziś o godz. 12-iej panowie Śmieszek i Demant zostali powołani ponownie do rady dworu dr. Merunowicza na poufną konferencyę. O konferencyi tej doniesiemy jutro.

Dziś rano zgłosił się właściciel jednej z większych aptek, p. K., do zarządu Banku hip., prosząc, by ten pozwolił swemu urzędnikowi p. F., a byłemu farmaceucie, zastąpić zarządcę tej apteki p. H., gdyż ten z powodu nawalu pracy ciężko zachorował. Komitet strajkujących, dowiedziawszy się o tem, zastrzegł się przeciw temu i nie pozwolił, aby p. F., który przed kilku laty wystąpił z grona farmaceutów, na nowo do niego wstępował.

Aptekarz p. Niesiołowski z Tarnowa nadesłał do organizacyi list w którym oświadcza, że on w zasadzie zgadza się na wszystkie żądania strajkujących, wobec czego prosi komitet, by ten zwolnił zajętych u niego dwóch farmaceutów z deklaracyi. Komitet nie zgodził się na to i polecił p. N., by zwrócił się z tem żądaniem do rządu względnie do gremium aptekarskiego.

Na zebraniu dzisiejszem p. Śmieszek odsłonił taktkę gremiów aptekarskich względem strajkujących i przestrzegł ich przed następstwami, jakie mogłyby dla nich pociągnąć nastawione na nich kruczki.

Oto gremia aptekarskie miały się odnieść do aptekarzy prowincjonalnych z wezwaniem, ażeby ci, żyjąc przyjaźnie z farmaceutami — starali się wciąż

DRUKARNIA i STEREOTYPIA Słowa Polskiego
we Lwowie 9702
ul. Chorążczyzny 17-19.

Zaopatrzona w maszyny **Wykonywa:** Dzienniki, czasopisma, rotacyjne, pospieszne, po-
dziela zwykłe i ilustrowane, broszu-
siada stereotypię okrągłą 1y. — Wszelkie druki dla rolnictwa,
i płaską. — Własny skład handlu i przemysłu. — Cykularze,
papieru. zaproszenia, afisze etc. etc.

gnąć niektórych przynajmniej na chwilę do zastępstwa w aptece, a potem pod jakimkolwiek bądź pretekstem, by wyjechali.

Taki chwilowy zastępca byłby zmuszony natenczas pełnić obowiązki swoje dalej, a aptekarze prowincjonalni mogliby być użyty do pracy w aptekach wielkomiejskich. Zgromadzeni z oburzeniem przyjęli tę wiadomość.

Konferencya na dniu dzisiejszym została zwołana przez dr. Merunowicza, który oświadczył, że może przecież, mimo wszystkiego, znaleźć się jakiś środek wyjścia. Do tej chwili nie znamy jeszcze jej rezultatu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 15 grudnia.

Odjazd generalów boerskich do Afryki południowej.

Londyn. (Tel. wł.). Komendanci boerscy Botha i Delarey wyjechali w sobotę z Londynu i udają się najpierw do Cap, a potem do Pretoryi, gdzie mają spotkać się z Chamberlainem i towarzyszyć mu podczas podróży po Transvaalu.

Zaniechanie śledztwa przeciw „Vorwärtsowi“ o Kruppa.

Berlin. (T. B. k.) Jak donoszą, prokuratorya wstrzymała postępowanie przeciw „Vorwärtsowi“ z powodu znanego obraży Kruppa. *Local Anzeiger* twierdzi, że stało się to na prośbę rodziny Kruppa.

Nowy rosyjski wice-minister skarbu.

Petersburg. (T. B. k.) *Goniec rządowy* ogłasza: Na miejsce Kowalewskiego, przeniesionego na własną prośbę w stan spoczynku, mianowano tajnego radcę Temiriazjewa towarzyszem ministra skarbu.

Powrót carstwa nad Nową.

Petersburg. (Tel. wł.) Car z carową opuszczają w sobotę Lwadię i udają się do Petersburga.

Zatarg z Wenezuelą.

Caracas. (T. B. k.) Angielskie i niemieckie ultimatum doręczono w Puerto Cabello wczoraj o pół do czwartej popołudniu, poczem o godz. 5 rozpoczęto bombardowanie. Ultimatum było wystosowane do kontrolora cłowego przez komendantów angielskiej i niemieckiej eskadry, którzy zwróciwszy w niem uwagę na zajścia, poprzedzające wybuch zatargu, zawiadomili, że jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia i jeżeli odpowiedź nie nadejdzie do g. 5, wówczas rozpoczną ostrzeliwanie portu. Gdyby zaś na ogień odpowiedziano, ostrzeliwać będą dom cłowy.

Ultimatum wzywało dalej komendanta miasta, aby usunął z portu wojsko, by zapobiedz rozlewowi krwi. Niemiecki i angielski rząd — powiedziano dalej — nie chce mieszać się w sprawy osób prywatnych a zajęcie wojennych okrętów wenezuelskich nastąpiło jako odwet i rekompensata za obrazę, której Wenezuela dopuściła się wielokrotnie.

Władze miejskie wystosowały odpowiedź, w której stwierdzają, że uwięzienie poddanych niemieckich i angielskich nastąpiło na rozkaz wyższy i na wyższy rozkaz następnie ich uwolniono. Obecnie poddani niemieccy i angielscy cieszą się zupełną ręką i bezpieczeństwem. Odpowiedź tę o g. 5 wręcono konsulowi włoskiemu, który, gdy właśnie rozpoczynała się bombardacja, przez sygnały zawiadomił o odpowiedzi. Podczas ostrzeliwania zginął pewien Niemiec i dwóch ze służby.

Wiedeń. (T. B. k.) *Wiener Ztg* ogłasza rozkaz cesarski w sprawie jubileuszu akademii terezyńskiej.

Wiedeń. (T. B. k.) Przybył tu ks. Antoni Radziwiłł, niemiecki główny mistrz ceremonii.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 16 grudnia. (T. B. k.) Początek posiedzenia Izby o kwadrans na 12. Odszytano liczne interpelacje i wnioski.

P. Franciszek Stein (Wszechniemiec) w zapytaniu do prezydenta zwraca uwagę, czy — wobec tego, że Czesi tylko z zastrzeżeniem wstępują do Rady państwa, a nawet przeszkadzają parlamentar-nemu załatwieniu prowizoryum budżetowego, — prezydent Izby nie zechce spowodować prezydenta ministrów, aby z preliminarza państwowego na r. 1903 wykreślił ratę 1,600.000 kor. przeznaczoną na budowę asanacyjne Pragi. Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusji o dziennikarstwie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybyła tu deputacya przedstawicieli cukrownictwa galicyjskiego w której udział biorą ks. Lubomirski, Gosiewski i poseł Grab-ski z Ks. Poznańskiego. Delegaci ci wezmą udział w obradach ankiety cukrowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Radzie państwa po załatwieniu ustawy o handlu obnośnym stanie na porządku dziennym ustawa o handlu terminowym zbożem tj. tak, jak wróciła z Izby panów.

Wiedeń. (T. B. k.) Izba posłów przyjęła § 18

ustawy o domokrąstwie i przystąpiła do dyskusji nad § 19.

Wiedeń. (Tel. wł.) Elaborat czeski będzie ogłoszony jutro.

Wiedeń. (T. B. k.) *Slavische Corresp.* upoważniona jest do oświadczenia, że pożyłski, jakoby minister Rezek zamierzał wnieść dymisyę, są zupełnie bezpodstawne.

Po zamknięciu numeru.

Targowica na Łyczakowie. Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 27 listopada b. r. otwiera magistrat dla dogodności mieszkańców przedmieścia Łyczakowskiego i wogóle dzielnicy czwartej miasta z d. 1 stycznia 1903, aż do odmiennego zarządzenia względnie odwołania, po prawej stronie ulicy Słodowej od ulicy Łyczakowskiej targowicę na sprzedaż artykułów żywności jak: mięsa, pieczywa, krup, nabiału, jarzyn, owoców itp. Targi na wyżej opisanej targowicy odbywać się będą w dnie powszednie do godziny 2 po południu zaś w niedziele i święta rzym. kat. do g. 12 w południe.

Jeszcze w sprawie obsady fizyka miejskiego. Dziś rano donosiliśmy, że nowy fizyk dr. Wiktor Legeżyński złożył przysięgę służbową. Widać, że musi być to nie łatwa i nie łakoma posada, skoro o ile nam wiadomo, dwaj najstarsi lekarze miejscy o nią nie kompetowali. Mianowicie dr. Rosner wcale podania nie wniósł, a dr. Krobicki wniósłszy dla zaznaczenia stanowiska swego podanie, żadnych dalszych starań o posadę nie robił, a przed samem postępowaniem Rady miejskiej, na którym miało być mianowanie fizyka, podanie swe dla nierozbijania głosowania cofnął.

Tyfus plamisty, o którego wybuchu donosiliśmy przed dwoma tygodniami, pociągnął już za sobą ofiary w życiu ludzkim. Z 8 osób, które zachorowały przy ul. Kordeckiego i Kościopala, zmarła już Buczakowa i córka woźnicy tramwaju konnego Wosia. Reszta osób pozostaje w szpitalu. Ponadto zachorowała przy ul. Szpitalnej l. 34 uczennica II. kl. szkoły im. Kościuszki, Marya Wojciechowska. Była ona przyjaciółką Wosiówny i zdaje się od niej zaraziła się. Wobec tego wypadku w domu tym przeprowadzono ścisłą desinfekcję, zamknięto też całą klasę II. szkoły im. Kościuszki.

27 słoików sacharyny zakwestyonowano wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym u jakiegoś kontrabandyzty z Brodów. Ilością tą możnaby zasłodzić Lwów, jak wiadomo bowiem, sacharyna jest słodsza 300 razy od cukru.

Do numeru dzisiejszego dołączamy wszystkim naszym abonamentom prospekt *Wielu Młodego*, dwutygodnika ilustrowanego dla młodzieży i dzieci, wychodzącego we Lwowie od lat 10 pod redakcją pp. Zofii i Henry Mrozowickich

Rozmaitości.

× **Kapelusze z papieru** — oto nowość, którą zapowiadają Paryżowi na najbliższy sezon letni. Będą one plecione zupełnie tak, jak kapelusze ze słomy i mają je zastąpić, a nawet przewyższyć. Prócz tego wprowadzony ma być i tańszy gatunek kapeluszy, w których główka i kryza będą wzniesione z papieru sztuczowego, odpowiednio drutem zaopatrzone i wzmocnione podkładką papierową, którą się wkleja i zeszywa. Całość, polakierowana i opasana wstążką, kalkuluje się już w sprzedaży drobiazgowej na 50 centymów za sztukę. Kapelusz droższy, pleciony z pasków papieru, barwionych na kolor słomiany, jest tak ładny do słomianego podobny, że trudno go na pierwszy rzut oka rozróżnić. Paski plecionki są sklejane i zeszywane, poczem się kapelusz bezbarwnym lakierem powleka i odpowiednią podszewką zaopatruje. Jest on tak sztywny, że nie wymaga wzmocnienia drutem. Dzis, jako za nowość, płacić za taki kapelusz jeszcze po 3 franki, lecz niewątpliwie stanie się on znacznie tańszym. Oczywiście, że i wyrób i służące do niego maszyny są patentowane.

Kącik humorystyczny.

Łysy nauczyciel: No teraz moje dzieci, kiedy wam wytłumaczyłem, potrafi mi które powie-dzieć, co to jest „nicosć“?

Uczeń: Ja, panie profesorze.

Nauczyciel: No dalej, więc jak opiszesz?

Uczeń: Nicosć jest to, co pan profesor ma na głowie.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 grudnia. Dzis o godzinie 12 minut 80 przed połud. notowano: Właki niemieckie 117.10 Renta majowa 101.85, Węgierska renta koronowa 97.95, Akcje kredytowe 601.75, Kredytowe węgierskie 704. —, Bank anglo-austriack 269. —, Unionbank 528. —, Bankverein 449. —, Laenderbank 384.50, Kolej pań. 672.25 Lombardy 67 — Elbenthal 449. —, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 305.50 Rims Muranya 464. —, Prager Eisen —, Losy tureckie 110.75, Ruble 253. —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Berlin, 16 grudnia. O godz. 12 m 80 notowano Kredyty 211.75, Disconto Commanid 189.20. Usposobienie silniejsze.

Wiedeń, 16 grudnia. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7.94 do 7.95, na maj-czerwiec — do —, Zyto na wiosnę 7.01 do 7.02, na maj-czerwiec 0. — do 0. —. Kukurudza na maj-czerwiec 0. — do 0. —, O-wies na wiosnę 6.58 do 6.60, Rzepak na styczeń-luty 0. — do 0. —, na siepień-wrzesień 0. — do 0. —.

Usposobienie słabe.

Mróz.

Budapeszt, 16 grudnia. Pszenica na kwiecień od 7.85 do 7.86, Zyto na kwiecień 6.74 do 6.75, O-wies na kwiecień 6.82 do 6.83, Kukurudza na maj od 5.81 do 5.83, Rzepak na sierpień od 11.95 do 12.05.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie słabe

Mróz.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. U. L. Nadwórna. Nie wylosowane.

M. H. Nie wylosowane.

P. Edward H. w Busku. Prosimy o korespondencję.

M. we Lwowie. Kwiatu miłości nie użytkujemy.

J. S. z Ż. Nie umiemy.

Z. Przemysł. Nie do druku.

Z. Bloch. Aforyzmy z dzieł Sienkiewicza były już wyda-wane w książkach. Nie będziemy drukowali.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia b. r.

Hotel George'a. Hr. M. Tarnowska z Wołynia, hr. hr. W. Mołodecki z Manasterzysk, hr. K. Drohojowska z Tułko-wic, hr. S. Poniński-Walewski z Wołynia, M. Zieliński ze Stru-tyna, W. Zieliński z Tyśmieniczyn, A. Kochański z Kijowa, W. Niedźwiecki z Wankowic, P. Jędrzejowicz z Jarosławia.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skorych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

11498

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skorych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. po-łudniu, przy ul. Zimorowicza l. 5 10994

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo. 11758

Zmiana pomieszkania.

11811

Dr. med. SOKAL mieszka obecnie przy ul. Skarb-kowskiej l. 4, (naprzeciw Filharmonii) I. schod. I. p.

Zakład lekarsko-kosmetyczny

Dr. Leona Rappa

ul. Jagiellońskiej nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy, ma-saż twarzy itd. Ordynuje od 10—12 i od 3—5. 11492

Dr. Teofil Zalewski

11333

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Najpiękniejszy i najużyteczniejszy

Podarunek

5214

na Gwiazdkę!

Pudełko najlepszego mydła toale-towego

Imci Pana

Zabłockiego

w różnych zapachach.

3 mydełko wraz z oz. obnym pudełkiem 3 korony.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i magazynach. SKŁAD HURTOWNY:

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.

Reprezentacya we Lwowie: ulica Jagiellońska 87.
10124 10—1

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 15 grudnia.

W bezowocnem wyczekiwaniu przepadł znowu jeden tydzień i spekulacya, nie doczekawszy się żadnego lepszego biuletynu o stanie parlamentarnych rokowań ugodowych, znachodzi się ponownie w stadium przymusowej wstrzemięźliwości. Mimo to pozostało usposobienie zasadniczo dość silne, a nadzieja na powrót normalnych czasów nie osłabła, spekulacya bowiem z wydarzeń ubiegłego tygodnia nabrała przekonania, że stagnacya parlamentarna zbyt długo potrwać już nie może. W pierwszym rzędzie skłania spekulacyę do tego zapatrywania fakt przyjęcia taryfy cłowej przez parlament niemiecki. Bezpośredni zaś następstwem będzie, później czy prędzej, wypowiedzenie ze strony Niemiec traktatów handlowych. Wskutek tego będą rządy Austro-Węgier przymuszone do jak najrychlejszego załatwienia ugody prawnopanstwowej oraz własnej taryfy autonomicznej, gdyż bez tego do zawarcia nowego traktatu handlowego przystąpić nie można. Nadejdzie więc stadium przymusowe tak dla rządu jak dla parlamentu, w którym ostatni, jeśli nie zechce skwitować z konstytucyi, musi przystąpić do ustawodawczego załatwienia tak ugody jak i taryfy. Na zmianę w sytuacji parlamentarnej musi zaś wpłynąć jeszcze jeden wcale poważny moment, mianowicie korporatywne delegacye najrozmaitszych zawodów, handlowych, przemysłowych rolniczych, domagających się od rządu jak najrychlejszej akcyi w kierunku zniewolenia parlamentu do zajęcia się temi przedłożeniami, od których załatwienia zawisłem jest lepsze powodzenie handlu, przemysłu i rolnictwa.

Deputacya zjawia się za deputacyą, dając tem samem parlamentowi do zrozumienia, że szerokie warstwy ludności wcale się nie identyfikują z obecnym zachowaniem swych reprezentantów. Z czasem więc musi się wobec tej sytuacji wyłonić kwestya: kogo właściwie parlament reprezentuje, skoro wyborcy w sposób stanowczy do poznania dają, że nie godzą się więcej na dotychczasowe postępowanie swych wybrańców.

Spekulacya ma przeto nadzieję, że obecny stan pod wpływem przedstawionych wyżej okoliczności w niedawnej przyszłości zmianie uległ musi, skoro zaś to nastąpi, ma targ wszelką podstawę do reagowania na własne niemal rozpaczliwe stosunki.

Jak zaś dalece one się pogorszyły, świadczy fakt, że kart uczestnictwa wydano na rok przyszły prawie o połowę mniej niż w r. 1900, a wydział izby giełdowej był nadto zniewolony prosić ministerstwa o upoważnienie do zniesienia ceny kart wstępu na giełdę. Świadczy to dosadnie o anormalności bieżących stosunków giełdowych i o niezbędnej już konieczności uregulowania tychże, jeśli giełda ma i nadal spełniać funkcye targu pieniężnego. W ostatnich dniach zeszła ta funkcya do granic tak minimalnych, że były dnie, podczas których w całym szeregu efektów nie zawarto ani jednego zamknięcia i porzeczano na zanotowaniu kursów nominalnych. Jedynie w kredytach austriackich można było spostrzedz symptomy jakiegoś ruchu, chociaż tenże od-

bywał się przeważnie na rachunek zleceń zagranicznych. Inne akcyje bankowe poszły zupełnie w zapomnienie a nie o wiele lepiej powodziło się akcyjom transportowym, nie wyjmując nawet staatsbahnów, co do których spekulacya przyszła przeież do przekonania, że choćby nastąpił teraz zwrot w akcyi parlamentarnej, nie mogłyby staatsbahny odnieść na razie pożytku bezpośredniego, gdyż za dużo i za doniosłych spraw innych stoi na porządku dziennym.

Miedzy niemi także sprawa ugody towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju z rządem o odnowienie subwencyi państwowej w kwocie rocznej 1200.000 k. Za rok bieżący można subwencyę uważać za przepadłą, gdy zaś dochody normalne wykazują dość znaczny ubytek a zamknięcie sezonu dla przewozów rzecznych nastąpiło w tym roku zbyt wcześnie, przedstawiają się widoki dywidendowe tego efektu bardzo niejasno. Akcyje żeglugi parowej na Dunaju doznały także znacznego spadku a szanse polepszenia zawisły w pierwszym rzędzie od tego, czy i kiedy ułoży subwencyjny wejście na porządek dzienny. Akcyje targu lokalnego były przeważnie albo bezczynne, albo słabsze, jedynie akcyje żelazne zdołały utrzymać się przy ostatnich notowaniach, gdyż spekulacya oddaje się nadziei na błogie w obłotie następstwa zawarcia kartelu żelaznego. Dość silnie utrzymały się też akcyje kopalń węgla, którym pomaga niezwykle ostra pora zimowa; jedyny wyjątek stanowiły akcyje kopalni w Brüks, które rozdadały dywidendę o sześć koron niższą, mianowicie około 38 koron, nadto zaś mają znowu do walczenia z nasypem lotnym w jednym ze znacznych szybów. Akcyje fabryk cementowych poszły w górę na wiadomość o zawarciu kartelu austriackiego; ostatnimi czasy wspomnianego nawet o ewentualności zawarcia kartelu międzynarodowego. O walory tureckie nikt się nie troszczył i umilkły wszelkie pogłoski na temat jakichkolwiek nowych transakcyj finansowych z Wysoką Portą, która chciała zaskarbić sobie nowe względy i nowe zaufanie, rozumie się tylko na papierze. Renty państwowe i walory stale oprocentowane trzymały się bardzo silnie i świadczą najwymowniej, że zasadnicza tendencya targu i sfer finansowych jeszcze w ostateczne zwątpienie nie popadła i szuka tylko sposobności, aby się stosownie ujawnić.

Obroty były wprawdzie i w tym dziale nieco mniejsze, ale głównie dlatego, że przeważna część transakcyj odbywała się po wielkich bankach, które z powodzeniem wyprzedały reszty swych zasobów emisyjnych.

Giełda berlińska miała tydzień nieco lepszy, jakkolwiek wogóle dość kłopotliwy. Najpierw obawiała się czy najświeższy spadek kursów w efektach amerykańskich nie poczyni dalszych postępów, następnie zaś chodziło także o kwestyę, czy sprawa zatargu z rzeczpospolitą Wenezueli nie przybierze zbyt wielkich rozmiarów. Okoliczność ta ma dla niektórych tutajjszych instytucyj, które w tamtejsze przedsiębiorstwa lokowały bardzo znaczne kapitały, wielką doniosłość; zdaje się jednak, że rząd wenezuelski zdobędzie się na tyle zastanowienia, że nie zechce prowadzić wojny z Niemcami i Anglią. Mimo to zyskały akcyje bankowe w kursach, prawdopodobnie przy pomocy własnych banków, którym kurs z końcem roku wcale obojętnym być nie może z uwagi na wstawianie efektów do zamknięć rachunkowych.

Walory żelazne poprawiły się na wiadomość o lepszych stosunkach zbytu w rewirach śląskich,

akcyje węglowe zaś skorzystały z dojmującego zimna, zwiększającego ogromnie konsumcyę węgla domowego. Sytuacya wygląda więc w Berlinie bardziej obiecująco, ale zasadniczo może się zmienić dopiero wówczas, gdy rząd wnieśli projekt reformy giełdowej, co, jak utrzymują, po uchwaleniu taryfy cłowej na większe trudności trafić nie powinno.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.— do 8.20. Pszonica nowa od 7.75 do 8.— Zyto gotowe od 6.50 do 6.75. Zyto nater od 6.40 do 6.50. Owies oboczny gotowy od 6.20 do 6.40. Owies oboczny na termin od 6.— do 6.25. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.25. Rzepak nowy 9.20 do 9.75. Lnianka 8.00 do 8.75. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 1.75. Wyka 5.75 do 6.—. Bobik 5.75 do 6.—. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudzka nowa 6.20 do 6.40. Kukur, stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od —.— do —.—. Konieczyna czarna nowa od 55.— do 75.—. Konieczyna biała od 75.— do 125.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 95.—. Tymotka 25.— do 32.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8.25 do 0.40.

Uspokojenie co do pszenicy, zysa i owsa, stale dobra, co do innych produktów niezmiennie. Żywy popyt na wszystkie gatunki konieczyny celnej jakości, średnie gatunki znajdują słabszy zbył.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4651 sztuk, z tego z Galicyi 667, z Bukowiny 23.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o 1/3 korony.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 25.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 224 sztuk po 56 do 67; 283 po 68 do 75; 23 po 76 do 83; 1 po 84 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 54 do 66. Bydło chude po 40 do 56 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

— Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 12 grudnia 1902 r. bydła rogatego sztuk 216, nierogacizny sztuk 144, cieląt sztuk 126.

Placono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 59 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 70 kor. do 75 kor.

— Noty państwowe w obiegu. Według sprawozdania komisji kontrolującej długi państwa z dnia 5 b. m. znajdowało się z końcem listopada b. r. jeszcze w obiegu not na 50 zł. w wysokości koron 1.099.200 — not zaś na zł. 5 kor. 5.477.650 — razem zatem kor. 6.576.850. Do końca listopada ściągnięto i zniszczono not państwowych kor. 217.423.150 z ogólnego długu wynoszącego kor. 224.000.000.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

84

O. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili podszedł służący z jakimś lekarstwem. Kazimierz odepchnął go, nie chcąc wziąć ani kropli.

— Ależ to opium, znieczula ból — namawiał dozorca.

— Jeżeli uśmierza bóle, to wypiję, chociażby truciznę — odparł Kazimierz i pożądlawie wyciągnął rękę po napój. Po chwili wpadł w niespokojny sen.

Dopiero w kilka godzin później otwarł oczy.

— Wuj jeszcze tu? — zapytał zdziwiony i znowu umilkł.

— Nie wiedziałem, że mogą istnieć podobne cierpienia — zaczął znowu — nie bałem się, gdy kule świszały naokół mnie, nigdy nie lękałem się śmierci i niebezpieczeństw, ale tak rozdartym być za życia, to straszne! Nikt tego nie pojmie, kto sam nie przechodził. Dusza odczuwa, że wszystkie kwiaty życia już zwiędły, że wyrzuci wiecznego cierpienia już z lic nigdy nie ustąpi, że motyl, który opalił skrzydła już żadnego udziału nie będzie brał w rozkoszach życia, jedyną pociechą śmierć.

Zadrżałem słuchając tych słów, brzmiała w nich prawda, której żadna sztuka nie zdoła odtworzyć.

— Inni wiedzą powoli — mówił dalej — jeden włos za drugim świeje, jeden zmarszczek przybywa za drugim i nie spostrzega się nawet, kiedy lato przeszło w jesień, mieli czas przyzwyczaić się do

niej i zaledwie pamiętają, że niegdyś istniała jakaś wiosna. Ja zaś byłem świeżym, kwitnącym a w jednej chwili stałem się robakiem zdeptanym z tą różnicą, że ból odczuwam silniej.

Po tych słowach opadł na poduszki.

Zmuszony byłem odejść w sprawie służbowej, wróciłem dopiero około północy.

Chory leżał z oczyma otwartymi.

— Która godzina? — zapytał.

— Pół do dwunastej.

— Co, nie więcej? — westchnął. — Czyż minuty zamieniły się w godziny? Myślałem, że to już ranek a przecież nie upłynęło jeszcze pięć minut od chwili, gdy patrzyłem ostatnim razem na zegar.

— Od dawna zakończyłbym już te męki — rzekł po krótkim odpoczynku — gdybym się nie bał, że na dnie strzaskanego mózgu będą się jeszcze ruszały wspomnienia, niby mary w starych ruinach.

— Jakie wspomnienia? — zapytałem, myśląc, że odzywa się w nim skrusza po zdradzie ojczyzny.

— Wspomnienia Emilii i... — Tu wypowiedział słowa, których ze zgrozą słuchałem, nie powtarzam ich panu, lękam się bowiem, że list ten może się dostać w ręce.

Później oświadczył mi jakieś słodsze uczucia; ujął moją dłoń, ścisnął ją długo i dziękował, że nie wyrzekłem się go, prosił, abym pozdrowił Wojciecha i pamiętał o Fidelii, który jedynie dochował mu przyjaźni. O ojcu mówił z żalem i gorczyzą, twierdząc, że właściwie on był przyczyną całego jego nieszczęścia.

Z rana widziałem się z jego lekarzem. Nie robił on wiele nadziei, lecz pozwolił ewentualnie przemieścić go do moich dóbr, gdzie miałby spokój i opiekę. Tego dnia Kazimierz mniej był rozmownym, zdawał się już godzić ze swoim losem, uspokajał mnie, że ból ustąpił nieco. Gdy odchodził, przypomniał mi jeszcze raz, abym pozdrowił od niego brata.

Nie umiem panu opisać, jak boleśnie odczułem cierpienia tego chłopca. Niewiele ludzi kochałem tak, jak jego; nosiłem go na ręku, gdy był maleńki, bawiłem się z nim, kiedy podraszał, uczyłem walczyć bronią, strzelać do ptaków w locie a teraz... Oto skutek postępowania starosty i wszystkich sztuk i sztuczek jego i przyjaciół jego.

Bożem a prawdą wśród nas, starych, dużo jest jeszcze zepsutej krwi, dlatego wątpię, czy który z nas ujrzy ziemię obiecaną.

Żegnam! Spieszę na Wołyn po to, co mi los zgotuje — śmierć lub życie.

Czernim.

Dopisek: Właśnie otrzymałem wiadomość, że biedny chłopiec jest już tam, gdzie rozwiązane są wszystkie zagadki. W nieobecności służącego wypelznął z trudem i zapewne wśród okropnych męk z łóżka, dobrał się do pistoletu i wypalił sobie w samo serce. Fidelia bierę z sobą.

Czytając list, Bonawentura zdał się słyszeć ciężkie kroki strasznej Nemesis, która jakkolwiek wolno kroczy lecz nieublaganie.

Po namyśle zdecydował, iż list ten na zawsze pozostanie tajemnicą dla Wojciecha.

Rozdział trzydziesty trzeci.

Szczęście w nieszczęściu.

Pod koniec marca wyruszyło znowu wojsko w pole. W pierwszej potyczce nie brał udziału Wojciech, ale w bitwie pod Wielkim Dębem towarzyszył Skarżyńskiemu w napadzie na moskiewską piechotę. W następnym ataku nieprzyjacielskiej konnicy trafiła go kula w kolano, jednocześnie zaś koń jego ugodzony włócznią stanął dęba i zrzucił jeźdźcę. Ranny nie mógł się podnieść a wkrótce stracił przytomność.

(C. d. n.)

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, nazwa „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywają je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dasłane korespondentkami inseratowem, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niem.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzyńskiego.
Wpisy codziennie. Prospekt
gratis i franco.

11338 13-7

Do karnawału wycieczki pod
gwarancją tańców salo-
nowych. Ormiańska 4. R. No-
wicki. 11471 10-8

Nauczyciel, który w Lon-
dynie uzyskał gruntownie
trudną wymowę angielską, u-
dziela nauki nader ważnego
języka angielskiego za skro-
mionym wynagrodzeniem. Zgło-
szenia posłać sub „Britania“
do Administracji „Słowa Pol.“
11570 10-6

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Młody człowiek z kilkule-
tnią praktyką biurową
poszukuje posady. „Kantorzy-
sta“ biuro dzienników Płohna.
11368 3-3

Rządca skromny w średnim
wieku, jako samodziśny go-
spodarz, jak najlepiej polecony
poszukuje administracji ma-
jątku ziemskiego lub też fol-
warku. Łaskawe zgł. „H. H.“
p-r. „Złotniki“. 11730 3-3

Rutynowany pomocnik księ-
garski poszukuje posady
Zgłoszenia pod „Pomocnik“ —
Rzeszów p-r 11755 2

Osoba inteligentna poszu-
kuje lekiej objęć. szkol-
nych za małym wynagrodze-
niem „Lekeya“ Administracja
„Słowa Pol.“ 11790 3-1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zarząd dóbr Sądowa Wisz-
nia potrzebuje od 1. Sty-
cznia pisarza (pomocnika) go-
spodarczego, kawalera młodego,
uczciwego i pilnego. Pod-
ania z odpisaniem świadectw
nadsyłać do zarządu. 11572 1

Zastępstwa we wszystkich
miastach Galicji i Buko-
winy zostaną oddane za pro-
wizją — dla sprzedaży fran-
cuskich artykułów konsumec-
yjnych importu kawy, ryżu, wa-
nili, oliwy, mydła, likierów, win,
szampanów, rumu, koniaku itd.

Lastawę zgłoszenia pod:

V. 8340 Haasenstein i Vogler
WIEN I. 11674 3-3

Rządca lub dzierżawca znaj-
dzie zaraz umieszczenie.
Zgłosić się, Lewicki. Lwów.
ul. Trzeciego Maja 1. 16 parter.
11733 1

Poszukuję dla dwójki dzie-
ci bony, mogącej starsze
5-6 letnie przygotowywać pry-
watnie dla szkół normalnych.
Wyznanie obojętne. Sandauer,
aptekarz, Dolina. 11782 2

Adwokat Witz w Sambo-
rze poszukuje konceptien-
ta uprawnionego do substytu-
cji trybunałkiej 11796 3-1

Techniczny kierownik

dla rafinerii nafty poszukiwa-
ny. Łaskawe zgłoszenia pod:
„Petroleum 7800“
z kopiami świadectw:

Rudolf Mosse, Wien I.
Seilerstätte 2. 11788 1

Masarz i rzeźnik w jednej
osobie z kaucją koron
500 — znajduje posadę w skle-
pie „Kółka rolnicze“ w Scho-
dnicy do samodziśnego prowa-
dzenia interesu, wymaga się
niezagannego charakteru i ru-
tyny zawodowej. — Oferty do
Zarządu Kółka. 11789 3-1

Kupno i sprzedaż.

2 fonografy, mały i duży
oraz wielką ilość wałków
najlepszych Edisna — tanio
sprzedam Gródecka 53. II. p.
11801 1

Na Gwiazdkę

polecą firma

MAISON de CRAVATES

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Niezrównanie największy
wybór najgustowniejszych
krawatów.

Bieliznę męską, oraz
wszelkie nowości dla pa-
nów po najtańszych cenach.
Osobny dział wysylek
na prowincyj.

Nieodpowiednie towary bę-
dą chętnie wymieniane lub
też zwraca się w gotówce
11206

Jedyna we Lwowie specyal-
na pracownia kółder i ma-
teraców Józefa Schustera —
Lwów, Kopernika 5, — polecą
materace włosienne 3 podu-
szki po złr. 12.50, 14, 16, 18,
20, 22, 24, 26, 28, 30. Matera-
ce z morskiej rośliny po 6, 7,
8 zł. Sienniki zwykłe i sprę-
żynowe poduszki prześciera-
dła, koce itp. 1127 b ?

Miód kuracyjny i deserowy
z własnej pasieki wysyła
za zaliczką i koron w 5 kil.
puszkach opłatnie ks. W. Mi-
kita, proboszcz w Kupeczy-
cach p. Denysów. 11276 10-7

Tanio

Ubrania trwałe elegancie, ku-
puje się tylko u firmy:

JÓZEF KÖRNER

we Lwowie Jagiellońska 4.

Pała zimowe od 12 zł.
Ubrania zimowe od 10 „
Ulster zimowe od 10 „
Spodnie zimowe od 3 „
11372 10-6

Zarząd dóbr Sądowa Wisz-
nia ma do sprzedania: lo-
komobilę fabry. Robey et Comp
Liaulin 1870, maszynę paro-
wą Compound z kondensacją,
kocioł Dupuis fabry. Th. Bredt
Otylnia, różne maszyny do fa-
brykacji dachówek, cegiel,
11571 1

Na święta polecą soki, mar-
mielady, konfitury, wodę
kolońską. M. Czekańska, Czot-
ków. 11733 5-3

Jabłka krajowe w różnych
odmianach lub mieszane
5 kgr. kor. 1.50, 2- „ 2.50 i
3- „ z odstawa do domu, jak
również jarzyny dostarcza
w każdej ilości E. Jahl, W.
Bielski i Spka. Lwów, Hetmań-
ska 1. 8. Hotel Victoria. 11649 10-3

Akeyjna garbarnia w Rze-
szowie podaje do wiadomo-
ści P. T. Przedsiębiorcom
wiertniczym, że z powodu li-
kwidacji sprzedaje pasy pę-
dowe 80 cm. szerokie po ce-
nach niższych. — 11735 14-3

Portepian krótki, czarny,
prawie nowy za 270 złr.
sprzedam. Kochanowskiego 8,
drzwi 2. 11792 1

Czarna jedwabna suknia
empire do sprzedania. —
Pańska 11, dozorca wstąż.
11794 1

Zegarek złoty kryty remon-
toir tanio sprzedam. Skład
maki, Skarbowska 7.
11713 1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Wszelkie pretensje we-
skłowe i hipoteczne
kupuje. Zgłoszenia „Pretensya“
Administracja „Słowa Polsk.“
— 11070 4

Mleczarnia w Dołdę poczt-
ta Zaborów, poszukuje
odbiorcy hurtownego na ma-
sło deserowe za rocznym kon-
traktem. — 11416 5

Przystąpię do rentownego
i pewnego interesu z ma-
łym kapitałem. Zgłoszenia pod
„W. K. 2“ w Admin. „Słowa
Polskiego“ 11790 3

Hotel Sabat w Stryju, z ca-
łym inwentarzem, pięknie
urządzony naprzeciwko dwor-
ca kolejowego, ładnie położo-
ny w pośrodku pięknego ogro-
du, jest od 1 stycznia 1903 r.
pod korzystnymi warunkami
do wynajęcia. Reflektanci z ka-
pitalem nieposzlakowanej opi-
nii, zechcą się zgłosić pod:
„M. R.“ Stryj p-rest. 11798 3

10.000 do 20.000 ko-
ron pożyczki
na 8 proc. udzieli na lat kil-
ka na drugą hipotekę większej
realności lwowskiej niedaleko
śródmieścia położonej. Adres:
„Realność“ Lwów p-rest
11780 3-1

Tylko katolikom!

Od 1 stycznia 1903 do wynaj-
ęcia prawo propinacyjne
MUROWANKA

z trafiką, ogrodem i przynale-
żnościami od Jarosławia 1 kil-
ometr drogi. Blizsza wiado-
mość: Browar Konieczów p.
Jarosław. 11521 7-6

Pożyczę 6.000 kor. na ka-
mienię we Lwowie na II.
ewentualnie III. miejsce,
w dłuższym terminie oddania;
zamiast procentu, przyjmuję mie-
szkanie o 2 lub 3 pokojach
w tejże kamienicy — a nadto
zajmę się administracją. Zgło-
szenia do 20 grudnia 1902 r.
Emerytowany c. k. Urzędnik
w Osieku p-r. 11529 3-3

Dzierżawa w pobliżu Lwo-
wa od 1 marca. Rolni-
nej około 160 m., łąk około
45 m. pastwiska leśnego oko-
ło 70 m. Oferty dla M. Z. w
Administracji Słowa Pol.
11568 10-7

Amieniam majątek na ka-
mienię za pośrednictwem
Izby załatwień plac Dąbrow-
skiego 5. Majątek obok Lwo-
wa, przy gościńcu i kolei,
wartość 240.000 koron.
11672 5-2

3.000 koron rocznie
i więcej mieć
może spółnik (tylko chrześcij.)
który przystąpi do bardzo pe-
wnego i rentownego interesu
we Lwowie, z kapitałem od
10.000 koron i wyżej. Strata
całkiem wykluczona. Oferty
pod „Spółnik“ biuro dziennik.
Buchstaba. 11655 1

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy elegancie
umeblowany zaraz, ulica
Dąbrowskiego 1, (róg Stryj-
skiej). 11779 2-2

Piekarska 1. 7. — 2 pokoje
kawalerskie frontowe od
1 stycznia. 11808 1

Pokój z całym utrzymaniem
koło rodziny bezdzietnej
lub wdowy poszukuje kawa-
ler urzędnik. Administracja
„Słowa“ pod „Frank“. 11783 2

Pokój z wiktorem lub bez, po-
trzebny od stycznia blisko
politechniki. Oferty przyjmuje
„Słowo“ dla „K. M.“ 11707 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojętne plei-
choroby skórne i kłobaczki,
osłabienie na tle nerwowe,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegł leczniczo odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
piczne w godz. od 8—10 i 2—6
7063

Polecą się najlepszy spe-
cjalny Magazyn herbaty
i kawy po najtańszych
cenach MARKUSA PARNESA
Lwów, ulica Jagiellońska 15.
Cenniki na żądanie wysyłam
gratis i franco. 6018

Do podróży na Riwierę, po-
szukuję elegancie i we-
solej towarzyski. — Kosztu
współne Pod „Riviera“, „Sło-
wo Polskie“. 11785 1

O wsparcie uprasza czo-
wiek żonaty, bez zajęcia,
z czworgiem dziećmi. — Datki
przyjmie Administracja „Sło-
wa Polskiego“. 11797 2-1

NA ŚWIĘTA

polecą znany z taniości
handel korzenny i główny
skład

MASŁO
JAJA
I SER

po najtańszych cenach,

Rubla Buchstaba

ulica Krakowska lic. 25.
11805 3-1

Pro- mesa na los krakow-
ski kosztuje u nas
tylko koron 7; na
3 procentowy los za-
kładu kredytow. ziemsk. II
emisji koron 5. Asekuracja
osób krakowskich koron 3—
Stempli i kosztów nie dolicza-
my. — Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów tylko ul. Sykstuska 8.
11803 3-1

Stary Wohl

polecą Herbatę znakomitej
dobroci Pasaż Hausmana nr. 3
8696 50 —

PATENTY

na wynalazki wydobywa S.
Dzhański przysięgły rzecznik
patentowy. Międzynarodowe
Biuro patentowe Lwów, Miko-
łaja 20. 9611

Fortepiany w największym
wyborze jak zawsze w
składzie fortepianów J. Mussil
przedtem J. Baiko we Lwowie
przy ul. Karola Ludwika 7.
11217 20-13

Henriette Weiner Winiata
Moritz Lieblach, Podhajce
Zuręczeni.
W grudniu 1902.
11773 1

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!
najnowsze i najgustowniejsze
Towary Galanteryjne

z brązu, drzewa, pluszu
i skóry. 11422

Papiery Listowe

z najmodniejszych emblema-
tami, dewizami, nagłówkami itp.
polecą najtaniej

Seylarth & Dydyński

we Lwowie, przy placu Maryackim.

Niezrównanej dobroci!!! WARSZAWSKIE tutki cygarelowe

polecą

Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.
Wzory i cenniki na żądanie
odwrotnie. 11444

Wyprawy ślubne

tudzież

Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok

w największym wyborze
i najgustowniejsze

Serwisy obładowe ozdobne
od zł. 7.45, 7.80, 9, 11, 12 50
do zł. 80 i wyżej.

Szkló serwisowe gładkie,
rzuńnię, bawiarwane i fran-
cuskie „Bocearot“.

Garnitury do umywalni
od zł. 4.50 do zł. 25.

Filiżanki do herbaty lub
czarnej kawy od zł. 15 do
zł. 150.

Stoliki do umywalni żelazne
i mosiężne z płytami mar-
murowymi od zł. 3 do 100.

Garnitury na oet i oli-
wę od zł. 1 do 12.

Kompletne garnitury na
herbatę na 1, 2, 6 i 12 osób.

Garnitury na likier, pi-
wo, wino od zł. 150 do 20

Cukierniczkę kryształową
z ch. srebra od zł. 1.50 do
18.—

Flakony na kwiaty sece-
syjne od zł. 50 do zł. 15.

Łóżecka dla dzieci siat-
kowe od zł. 10 do zł. 60.

polecą

Artur Bartosz

przedtem

Karol Christianus

Lwów

plac Maryacki obok Szkowrona.

Specjalny magazyn nowości

PORCELANY, SZKŁA

fabryczny skład chińskiego
srebra i mebli żelaznych.
Wzory serwisów na żada-
nie do dyspozycji szanownych
gości. 11393

Oliwy do maszyn

Oliwna (lecejska)
Kaukaska Ragozynowa
Rosyjska mineralna
Galicyjska mineralna
Rzepakowa

Rzepakowa odkwaszona

Tłuszcz do smarowania ma-

szyn (tłuszcz konsysten-

tny). — Sprzedają hurt-
wni i detaliczni, polecą

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Zdrowotny gorset bez brykii

Stalki
do wyj-
mowania,
przez co
gorset la-
twy do
wyprania.
Nadzw-
yczaj pię-
kna figu-
ra. Zupie-
na swobo-
da.

Ciągła czystość. — Skład fa-
bryczny oryginalnych angiel-
skich „Platinum Anti Gorset“

u Mikołaja Ludwiga

we Lwowie, Hotel Georgea
Cenniki franco. 11034

335 recept

pieczenia ciast wszelkiego ro-
dzaju, robienia lodów, likie-
row i t. d. autorki dzieła pod
tytułem „Praktyczna kuchnia“
Róży Makarewiczowej.
Do nabycia w księgarniach
lub u autorki we Lwowie
ul. Cicha 1. — Cena z prze-
syłką 2 kor. 50 hal.
11677 5-3

poszukuje się AMELII
WIECKOWSKIEJ
we własnym jej interesie.
Zgłoszenia S. K. Justo. Post-
restante. 11751 5-2

Ryba po żydowsku

lub w marynacie porc. 30 ct.
Ryba smażona, pieczona i
sundacz z jajami porc. 40 ct.
Pasztet z dziczyzny klg. zł.
1.25, porcja 20, mała 10 ct.
Najlepszy bulion z dziczy-
zny i drobiu klg. złr. 4.50
Wina austriackie, węgierskie,
francuskie, reńskie, włoskie.
Szampany, Cognaki francuz.
i węgierskie. Miody, nale-
wki, Likierzy itp.

Specjalne cenniki bezpłatnie.
Dnia 14 grudnia ukazał się na
II stronie „Słowa Polskiego“
dokładny cennik win.

Naftuka Toepfer

Trybunańska 12.

11635 10—

Promesy na styczeń

polecamy na losy krako-
wskie po 7 kor. 50 hal.
na kredytowe drugiej emi-
syi po 5 kor. na kredyto-
we austr. po 14 kor. Wszy-
stko łącznie ze stemplem
i przesyłką. Po ciągnięciu
otrzyma każdy nabywca
bezpłatnie listę ciągnięć.
Szczególnie polecamy pro-
misy krakowskie, bo losy
krakowskie mają tylko
numera i dobry plan gry.
Kupony styczniowe wy-
płacamy stałym klientom
od dziś bez potrącenia.

Dom bankowy 9551

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

(obok sklepu Szkowrona).

NA GWIAZDKĘ !! Maison de Blanc !!

Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 13

Bluzki, halki, szlafroki matiné. Bielizna damska i dziecienna.

Chustki do nosa płócienne i batystowe.

11709 4-2

Sukienki dziecienne, woalki, rękawiczki, pończochy i wszelkie wyroby trykotowe.

**HAYA** antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
Jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.



Wysortowane kompletne serwisy stołowe

ozdobne, pierwszej jakości wysprzedaje niżej ceny fabrycznej

T. OKORNICKI

Magazyn porcelany i szkła, Lwów, ulica Halicka.

Na Gwiazdkę

najpiękniejszy i najpraktyczniejszy
podarunek 11657

Kapy pluszowe bogato haftowane

w kolorach oliwkowych, bordeaux i miedzianych
na stoły po zł. 8, na łóżka zł. 10, poleca znana firma:

Filip Haas i Synowie we Lwowie

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotnie.

Tylko 16 k.



Szwajcarski przemysł zegarkowy

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż każdemu, który potrzebuje dobrego zegarka, polecamy nasze oryginalne, szwajcarskie, elektryczne, złote Remontoir-zegarki. Zegarki te posiadają doskonały 36-godzinny, dokładny, najdokładniej regulowany i wypróbowany i dajemy za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancję. Koperty, które zostały odznaczone na paryskiej wystawie złotym medalem składają się z 3

kopert i savonetki, są bardzo modne, wspaniale wykonane, grawerowane i prawdziwie złotem elektrycznie tak przeciągnięte, że wyglądają zupełnie jak prawdziwe złote i najzupełniej zastępują drogie, złote zegarki. Cena zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.) franco i oclone. Do każdego zegarka futerał gratis. Eleganckie modne łańcuszki elektro-złote (także na szyję) po 6, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konwenujący przyjmuje się napowrót, więc nie ma ryzyka. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować należy pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“

BASEL (Schweiz).

Listy kosztują 25 h., karty pocztowe 10 h.

Wina Austriackie i Węgierskie

11771 3

na miary i butelki na święta poleca winiarnia
Hotelu George'a Lwów, pl. Maryacki.

Wolfa maszyna do stawów.



Aparat wyrabiający muskuły.

Usuwa kurecze przy pisaniu lub przy jeździe rowem. Przynosi zdrowie, siłę i piękność, wzmacnia i ożywia każde muskuły, ożywia cyrkulację krwi, rozwija piersi i płuca, usuwa i leczy więcej chor. b. aniżeli wszystkie inne środki razem wzięte. Jest zupełną gimnastyką leczniczą. Wszędzie wykonalne. Nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Przez wielu lekarzy polecane. Ważne dla dorosłych i dzieci.

Cena za parę wraz z ilustrowanym opisem
użycia tylko k. 3. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem
nadesłaniem należności M. Feith, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 38. 11460 2-2

NAJLEPSZA NAJJAŚNIEJSZA
i najwydatniejsza
nie osiadająca



O. TWINCKLER Syn
Lwów Rynek 28.

Z powodu licznego
naśladownictwa upraszam Szanowną P. T. Publiczność bacznie uważać na obok uwidocznioną markę ochronną, a znajdującą się na każdej paczce którą sprzedaję po 4, 6, 8, 10 i 20 hal.

Polecam zarazem własnego wyrobu:

krochmal francuski polyskujący oraz niezrównany Proszek drożdżowy.

Dla odsprzedających daję znaczny rabat.

11437 8-1

Wyroby krajowe!

Rafinerya spirytusu

i ok. uprzyw. krajowa

Fabryka Rozolisów

likierów, rumów i t. p.

Eksc. R. hr. Potockiego w Łańcucie

poleca:

LIKIERY**ROZOLISY**

Wódki niesłodzone

Żytniówkę starą, prawdziwą
pod gwarancją, Tarniak, Jarzębiak, Romy, Wódki aromatyczne.

Sprzedaż w oryginalnych fiaskach na miary

Cenniki gratis i franko!

11307 2

Wódki łańcuckie!

Prowadzona zawsze we własnym zarządzie!

Wiele odznaczeń — Paryż 1900 (Grand Prix)

PIWO ŻYWIECKIE

w beczkach, fiaskach i syfonach
z browaru

Arcyksięcia Karola Stefana

w ŻYWCU

można dostać we wszystkich restauracjach, w handlach delikatesów i pokojach do śniadań.

Główny skład ul. Sykstuska 1. 33.

Od 10 fiasek począwszy z dostawą do domu.

Porter zalecają znajdujące się w kancelariach do przejrzenia liczne świadectwa renomowanych profesorów, oraz pisma dziękczynne rekonwalescentów. 11511 9-2

Wina z Maltozy (maltonowe)

firmy Svatek i S-ki w Pradze—Smichow, 851.



Przez naturalną fermentację, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego srodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.

Maltoferrochin

Chinowa malaga

maltoz. z żel.

przyj. i del. smak

Maltochin

Malaga z maltozową

china.

Shery z maltozową

wina.

Malto-Condurango

1 fiaska 4 kor.

1/2 fl. kor. 2 20.

Na składzie mają w **Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; skład apteczny J. Hanau i Spół., A. Reifer, Zopoth i Spół.; H. Bartmański i S-ka; w **Przemyslu**: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie**: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

Główną agencję na zachodnią Galicję ma mag. farm. M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią Galicję apteka S. Hay we Lwowie.

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Shery, Vermouth.

Odznaczone pierwszymi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli. Rok założenia 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

Najpiękniejszy połysk bielizny!

gwarantuje się i świet niewprawnej
ręce przez używanie bardzo pojedyn-
czego **IS** sławnego

Krochmalu z połyskiem Srebra

firmy **FRITZ SCHULZ** Jun. Akt.-Ges.,
Eger i Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami ochronnymi:
„Globus“ i „Żelazko“

Kartony po 24 h. wszędzie do nabycia.



Złoty medal. Paryż 1900.



Złoty medal. Paryż 1900.

11059